

II. PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

*W poszukiwaniu idei państwa prawnego - recenzja prac:
J. Nowacki, Rządy prawa. Dwa problemy, S. Wronkowska
(red. naukowy). Polskie dyskusje o państwie prawa.*

Swoje uwagi recenzyjne rozpocznę od pracy J. Nowackiego, "Rządy prawa". Dwa problemy - Autora znanych i cenionych na gruncie literatury polskiej monografii dotyczących praworządności. Pierwsza część tej pracy zatytułowana "Państwo praworządne - Rządy prawa - Państwo prawne" (s. 15 - 59) służy temu, by wykazać że te trzy terminy języka prawniczego określają te same zjawiska i problemy, jak również koncepcje państw nazwanych prawnymi, praworządnymi, czy takimi w których rządzą prawa, charakteryzują się wspólnością zgłaszanych postulatów. Wśród tych postulatów J. Nowacki wyróżnia dwa podstawowe ich typy: negatywne oraz pozytywne.

Podstawowym postulatem negatywnym zgłaszanym w imię rządów prawa (państwa prawnego, praworządne) jest zdaniem Autora postulat wykluczający dowolność i arbitralność w poczynaniach władzy, a więc postulat który sprowadza się do kategorycznego odrzucenia decyzyjnych rozwiązań ustrojowych, oraz absolutnej władzy sprawujących ich osób (s. 30).

Autor nawiązując do upowszechnionego i przyjętego w różnorodnym piśmiennictwie prawniczym, w tym także na gruncie literatury polskiej podziału, dzieli postulaty pozytywne na formalne i materialne.

Postulaty formalne mają swą podstawę w formalnych aspektach samego prawa i Autor pomijając ich bliższą charakterystykę, ze względu na oczywistość omawianej problematyki, ogranicza się do ich wymienienia. Uznaje, że do najczęściej zgłaszanych w literaturze postulatów tej grupy należą: ogólność i abstrakcyjność norm, precyzyjność rozumiana jako wymóg jednoznaczności dyktowanych normami sposobów postępowania, jawność i dostępność norm dla adresatów, jasność reguł, brak ich retroakcji, oraz postulat by każde działanie władz miało swe uzasadnienie w normach prawnych (s. 33 - 37). J. Nowacki akcentuje komplementarność kryteriów, ale pierwszeństwo daje postulatowi formalnym stawianym samemu prawu. Oznacza to, że pojawiające się w literaturze sugestie, że formalne rozumienie państwa prawnego (praworządne, rządzonego zgodnie z prawem) pozwala uznawać za takie wszelkie państwa których obowiązuje jakiegokolwiek prawo, a więc i państwa totalitarne, jest nietrafne. Niespełnienie wymogów stawianych samemu prawu ma znaczenie rozstrzygające i państwa te nie mogą być kwalifikowane jako państwa prawne (praworządne, rządzone prawem) właśnie ze względu na niespełnienie postulatów stawianych samemu prawu. Realizacja postulatów formalnych ma gwarantować adresatom prawa pewność i bezpieczeństwo prawne, wartości uznane za fundamentalne dla państw rządzonych prawem (praworządnych, prawnych).

Materialne rozumienie państwa prawnego (praworządne, rządzonego prawem) zawiera postulaty dotyczące nie tylko "formy" samego prawa, ale także odnoszące się do jego "materialnej" treści. Kryteriami "dobrego", "słusznego", "sprawiedliwego" prawa są (...) апробowane wartości determinujące merytoryczne rozstrzygnięcia jakie powinny znaleźć swój wyraz w postaci reguł obowiązującego prawa (s. 38). Autor rekonstruuje fundamentalne postulaty materialne formułowane przez doktrynę prawniczą i zalicza do nich: wolność (s. 38 - 39); prawą jednostki (s. 39 - 42); demokrację (s. 42 - 43); postulaty socjalne (s. 44 - 46). Wymienione przez J. Nowackiego postulaty materialne oraz ich krótkie omówienie ma za zadanie wskazać czytelnikowi na ich znaczne zróżnicowanie. Autor świadomie rezygnuje z ich wyczerpującego wyliczenia, prób podziału a także przedstawienia wzajemnych zależności i uwarunkowań. Ta rezygnacja ma swoje następstwa, bowiem zmusza czytelnika do samodzielnej refleksji, co może być odczytane zarówno jako zaleta książki, jak też jej brak - szczególnie ze strony odbiorców mniej teoretycznie przygotowanych do tej lektury.

Jednak główny zamysł Autora, by uświadomić czytelnikowi, że obydwa rozumienia państwa prawnego (praworządne, rządzonego prawem) - formalne oraz materialne - są zdeterminowane aksjologicznie, został osiągnięty. W sposób równie zadowalający udało się J. Nowackiemu przeko-

nać czytelnika, że dylematy związane z akceptacją formalnego lub materialnego rozumienia państwa prawnego (praworządnego, rządzonego prawem) przenoszą się na kwalifikacje państw realnie funkcjonujących jako państw prawnych (praworządnych).

Druga część pracy J. Nowackiego jest zatytułowana "Rządy prawa a tak zwane prawa nabyte". Ma ona charakter sprawozdawczy tylko w części głównie tej w której Autor referuje poglądy na temat praw nabytych sformułowane w literaturze oraz w orzecznictwie (s. 60 - 65), przedstawia teorię praw nabytych (s. 66 - 91) oraz charakteryzuje stan unormowania ochrony praw nabytych (s. 92 - 97).

Zdaniem J. Nowackiego rekonstrukcja znaczenia terminu "prawa nabyte" jest konieczna, bowiem na gruncie literatury polskiej uderza bezrefleksyjny czy wręcz bezkrytyczny stosunek do tego pojęcia. Jest ono traktowane jako "oczywiste" i nie budzące wątpliwości, gdy w istocie są wątpliwości, czy obejmuje ono wszystkie bez wyjątku "prawa i ekspektatywy", a jeśli nie to które i dlaczego akurat te a nie inne (str. 65).

Wyróżnianie praw nabytych jest dziełem dogmatyki prawa oraz judykatury. Zdaniem J. Nowackiego wówczas gdy różnice wynikają z ustaleń dogmatyki prawa mogą one pełnić wyłącznie rolę postulatów polityczno-prawnych adresowanych do prawodawcy, by nie uchylał ani nie ograniczał pewnych praw nadanych podmiotom mocą postanowień prawa pozytywnego. Postulaty te jednocześnie mogą pełnić rolę kryteriów ujemnej oceny efektów działań prawodawcy, perswazyjnie oddziaływać na orzecznictwo. Nie mają one jednak charakteru wiążącego, w przeciwieństwie do sytuacji, gdy podmiotem który je wyróżnia są organy orzekające.

J. Nowacki uznaje, że niezależnie od tego kto i w jaki sposób wyróżnia "prawa nabyte" kieruje się (...) arbitralnie przez siebie uznanymi i oceniająco wyznaczonymi postulatami, że pewne prawa "należy" chronić, innych już nie (s. 91), a wiążący charakter tych ustaleń jest oparty wyłącznie o kryterium podmiotowe.

Zdaniem Autora ochronę praw nabytych charakteryzuje stan unormowania prawnego oraz stan prawnego nieunormowania. J. Nowacki omawia prawodawstwo wyposażone w wyraźne przepisy chroniące prawa nabyte (np. austriacki kodeks cywilny), wyróżniając "ochronę pełną" oraz "ochronę częściową", a następnie dokonuje analizy stanu, w którym prawo obowiązujące nie posługuje się terminem "prawa nabyte" i nie zawiera przepisów chroniących owe prawa (s. 93 - 99). Ten ostatni stan charakteryzuje obowiązujący aktualnie w Polsce system prawny. Analizując orzecznictwo polskiego Trybunału Konstytucyjnego oraz wypowiedzi doktryny prawniczej dotyczące praw nabytych J. Nowacki uznaje je za próby restytuowania, a nawet "wskrzeszania" koncepcji praw nabytych. Uzasadnieniem praw nabytych w orzecznictwie polskiego Trybunału Konstytucyjnego jest konstytucyjna zasada państwa prawnego, co ma charakter "pośredniego" uzasadnienia prawnego.

J. Nowacki dokonuje rekonstrukcji argumentów, którymi posługuje się Trybunał Konstytucyjny dla "pośredniego" uzasadnienia prawnego ochrony praw nabytych. Wśród tych argumentów wyróżnia dwa podstawowe ich typy, a mianowicie: 1) argument zaufania; 2) argument o "wynikaniu" zasady ochrony praw nabytych z klauzuli państwa prawnego (s. 100 - 113).

Autor uznaje obydwa typy argumentów za nieuprawnione. W odniesieniu do argumentacji pierwszego typu swe rozważania konkluduje stwierdzając, że z "(...) z klauzuli 'państwo prawne' nie wynika zasada zaufania pojmowana jako reguła o charakterze normatywnym, podobnie jak z zasady zaufania nie wynika zasada ochrony praw nabytych bądź słusznie nabytych pojmowana jako reguła kogokolwiek prawnie wiążąca. Sposób rozumowania, że z klauzuli 'państwo prawne' wynika pierwsza z owych zasad, a z pierwszej - druga, w opracowaniach zasługujących na uwagę w ogóle nie powinien się pojawiać" (s. 105).

Równie radykalne jest stanowisko Autora w odniesieniu do argumentacji drugiego typu, w której zakłada się, że ochrona praw nabytych stanowi "konsekwencję" powiązań logicznych oraz instrumentalnych z konstytucyjną klauzulą państwa prawnego. Rozważania tej części pracy J. Nowacki kończy stwierdzeniem, że "Niespotykane to 'wynikanie', że ten, kto w taki lub inny sposób 'wynioskowuje' zakaz naruszania praw nabytych z klauzuli 'państwo prawne', sam najpierw wyposaża tę klauzulę w ów zakaz, a potem z niej go 'wynioskowuje'" (s. 113).

Ostatnia część pracy jest próbą udzielenia odpowiedzi na pytanie jakie są następstwa zastosowania zasady ochrony praw nabytych w sytuacji, gdy jest ona nieunormowana prawnie i gdy podziela się poglądy Autora, że obydwa typy argumentacji używanej dla jej uzasadnienia są nieuprawnione (str. 114 - 135). Zdaniem J. Nowackiego zasada ochrony praw nabytych pełni rolę "wytrycha", który służy modelowaniu prawa przez organy orzekające.

Kryteriami zmian rozwiązań ustawowych, którymi posługuje się polski Trybunał Konstytucyjny w oparciu o zasadę praw nabytych stanowią dwa typy ocen, a mianowicie: zasadnicze (właściwe) oraz utylitarne (celowościowe) (s. 117 - 121). Zdaniem Autora w przypadku kolizji pozytywnych ocen właściwych z ocenami utylitarnymi pierwszeństwo Trybunał Konstytucyjny daje ocenom utylitarным. Jednak zawsze jedynie od ocen zależy, czy danemu prawu zostanie, albo nie zostanie przypisany walor prawa nabytego, chronionego w państwie prawnym.

J. Nowacki analizując następstwa wiążącego charakteru orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego, które chronią prawa nabyte mimo uchylecia bądź ograniczenia ich przez nowo wydaną ustawę stwierdza, że są one przejawem krajowej wersji ideologii swobodnej decyzji sądowej. Podnoszony w literaturze argument, że ochrona praw nabytych ma zmierzać do ograniczenia woltaryzmu ustawodawców, że we wszystkich tak różnych merytorycznie i ideologicznie przypadkach, prawa nabyte mają wytyczać materialne granice prawodawstwa nie oznacza, że Trybunał Konstytucyjny może ustalać "wzór zachowania prawodawcy" i przypisywać sobie rolę legalnego autora tego wzoru. Jeśli uzna się tę rolę, wówczas mamy do czynienia — jak pisze J. Nowacki - z dwoma odmiennymi "prawami". "Zgodnie z pierwszym z nich, to znaczy prawem ustawowym, dane uprawnienie podmiotowi już nie przysługuje, ponieważ zostało uchylone w należywym trybie. Według drugiego z nich, a więc prawa 'trybunalskiego' czy sędziowskiego, mimo uchylecia go przez ustawę uprawnienie to nadal przysługuje podmiotom, gdyż zostało uznane przez Trybunał za chronione prawo nabyte" (s. 130).

Zdaniem J. Nowackiego przedstawiona sytuacja wywołuje potrzebę odpowiedzi na pytanie o znaczeniu fundamentalnym - do kogo w państwie prawnym należy decyzja o wyborze realizowanych za pomocą prawa reguł sprawiedliwości, względów słuszności i rozwiązań o charakterze instrumentalnym. Odpowiedź na to pytanie jest jedna i wyraża ją Autor następującymi słowami... "W demokratycznym państwie prawnym, rozróżniającym i rozdzielającym kompetencje władzy ustawodawczej oraz sądowniczej, kształtowanie porządku prawnego jest prawem, a zarazem obowiązkiem parlamentu. (...) Nadawanie podmiotom uprawnień, jak i ich ograniczanie (pozbawianie) należy do kompetencji prawodawcy, przy czym może dźiać się to wyłącznie mocą postanowień o rande ustawy" (s. 131).

Polemiczny charakter tej części pracy jest niewątpliwy. Jednak w recenzji trudno podjąć się tego zadania. Można natomiast wskazać na niektóre ustalenia budzące wątpliwości. Dotyczy to przede wszystkim arbitralności, która jest cechą przypisywaną przez J. Nowackiego ocenom na podstawie których Trybunał Konstytucyjny oraz doktryna wyróżnia prawa nabyte podlegające ochronie. Jeśli nawet uznać za trafny pogląd, że wyróżnianie praw nabytych oparte jest wyłącznie na wartościowaniu, to trudno zaakceptować stanowisko, że ma ono charakter poza prawny i jest arbitralne czyli dowolne. Trybunał Konstytucyjny podobnie jak ustawodawca związany jest systemem wartości wyrażonych normami konstytucyjnymi. Orzekając o niekonstytucyjności norm prawnych, które uchylają lub ograniczają prawa nabyte, Trybunał Konstytucyjny stwierdza jedynie, że wartości które ustawodawca ma obowiązek respektować, nie są chronione nowo ustanowionym prawem. Często Trybunał Konstytucyjny odwołuje się do wartości chronionych zasadą państwa prawnego. Należy do nich niekwestionowana przez Autora (w pierwszej części pracy) wartość, jaką jest pewność i bezpieczeństwo prawne adresatów. Wartość ta nie ma charakteru pozaprawnego i w sposób wyraźny pozwala ustalić arbitralność ale samego prawodawcy. W istocie więc Trybunał jest "strażnikiem" konstytucyjnego państwa prawnego.

Wątpliwe jest także twierdzenie, że orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego, które chronią prawa nabyte sprzyjają dualizmowi w systemie prawa, a więc powstawaniu "prawa trybunalskiego". Gwarantują one raczej aksjologiczną spójność systemu prawa, bowiem uznają za nieobowiązujące normy które naruszają konstytucyjne wartości wyrażane zasadą państwa prawnego.

Powyzsze uwagi wymagałyby znacznie szerszego komentarza, nie mniej wskazują, że sformułowane przez J. Nowackiego stanowisko wcale nie jest tak oczywiste. Jednak zaletą tej części pracy jest niewątpliwie ukazanie złożoności problematyki dotyczącej ochrony praw nabytych i wskazanie na potrzebę niezwykle rozważnego traktowania ich ochrony przez Trybunał Konstytucyjny.

Druga praca zatytułowana "Polskie dyskusje o państwie prawa" pod red. S. Wronkowskiej ma spełnić zadania które Autorzy określają jedynie jako "sprawozdawcze i porządkujące" (s. 7). Jest to wyrazem skromności Autorów, którzy podejmują nie tylko trud zrekonstruowania na podstawie dyskusji o państwie prawa sposobu pojmowania prawa jako podstawy państwa prawnego,

ale zapoznają też czytelnika ze szczególnie spornymi i żywo w literaturze dyskutowanymi problemami wiążącymi się z koncepcją państwa prawnego.

Rozdział I pierwszej części pracy zatytułowany "Kształtowanie się koncepcji państwa prawnego (na przykładzie niemieckiej myśli polityczno-prawnej)" autorstwa M. Zmierczak, zawiera charakterystykę koncepcji Rechtsstaat oraz charakterystykę ewolucji (s. 11 - 28). Ukazanie tej koncepcji, jak też charakterystyka przekształceń, którym ona podlegała ma istotne znaczenie, bowiem polskie dyskusje o państwie prawa często do koncepcji Rechtsstaat się odwołują. Z tych samych powodów w książce zawarta jest charakterystyka koncepcji *roole of Law* od czasów A. V. Dicey'a do współczesności prezentowanej poglądami R. Borkina. Ta część opracowania autorstwa M. Kordeli jest zawarta w Rozdziale IV (str. 50 - 61) i wypada tylko żałować tej kolejności. Korzystniej byłoby gdyby te dwie równie ważne dla polskiej dyskusji o państwie prawa koncepcje przedstawiono czytelnikowi w kolejnych rozdziałach. Wówczas i rozdział II zatytułowany "Między koncepcją państwa socjalnego a koncepcją Rechtsstaat" autorstwa M. Smolaka (s. 28 - 37) znalazłby szersze tło pozwalające czytelnikowi ocenić trafność argumentów podnoszonych w niemieckiej doktrynie dla uzasadnienia wzajemnych relacji między koncepcją państwa socjalnego a koncepcją Rechtsstaat (s. 29 - 38).

Omawiana część pracy w rozdziale III zatytułowanym "Kilka uwag o dopuszczalności prawa oporu w państwie prawnym (na przykładzie niemieckiej doktryny prawnej)" autorstwa P. Gabriela zawiera omówienie doktryn, które dopuszczają czynienie użytku z prawa do oporu oraz określają katalog warunków, których spełnienie legitymizuje opór. Okazuje się, że współczesne pojmowanie prawa do oporu w doktrynie niemieckiej ma niewiele wspólnego z wcześniejszym jego rozumieniem polegającym na możliwości przeciwstawienia się bezprawnym aktom władzy państwowej. Wpływowy charakter mają interpretacje, których prawo do oporu jest pojmowane jako obywatelskie prawo do uczestnictwa w życiu państwa, a nawet swoisty obowiązek sprzeciwu wobec władzy naruszającej konstytucję.

Druga część recenzowanej pracy w całości poświęcona jest polskiej myśli polityczno-prawnej, której przedmiotem jest państwo prawne. S. Wronkowska Autorka rozdziału V, który zatytułowany jest "Zarys koncepcji państwa prawnego w polskiej literaturze politycznej i prawnej" stwierdza, że polską refleksję cechuje brak rodzimych koncepcji państwa prawnego, natomiast do tradycji należy bardzo bogata dyskusja o praworządności, jej gwarancjach i jej naruszeniach. Zdaniem Autorki nawet najbardziej formalne ujęcie "państwa prawnego" jest bogatsze w treść niż pojęcie "państwa prawnego". Pogląd ten nie jest powszechnie akceptowany i stwierdza to sama Autorka wskazując, że polscy autorzy zamiennie posługują się nazwami państwo prawne oraz państwo praworządne (uzasadnienie zawiera recenzowana wcześniej praca J. Nowackiego).

Głównym zadaniem, które stawia sobie S. Wronkowska w omawianym rozdziale pracy jest rekonstrukcja standardu (wzoru) państwa prawnego, czyli właściwości (cech) przypisywanych takiemu państwu przez polską doktrynę. Systematyzując je Autorka wyróżnia wśród nich cechy (właściwości) odnoszące się do: a) instytucji politycznych i prawnych państwa prawnego; b) zasad funkcjonowania owych instytucji; c) norm prawnych jako podstawy do funkcjonowania państwa prawnego. Zrekonstruowany "wzór" państwa prawnego obejmuje wszystkie odnotowane w literaturze polskiej cechy, co do których istnieje zgoda, mimo różnic w sposobie ich eksponowania.

W polskiej dyskusji dotyczącej państwa prawa często pada pytanie czy Rzeczypospolita Polska jest państwem prawnym? Pytanie to jest tytułem rozdziału VI także autorstwa S. Wronkowskiej, która tym razem stara się wykazać, że nawet gdy istnieje zgoda co do wzorca państwa prawnego, to można się spierać o to, które z właściwości są na tyle doniosłe, że jeśli charakteryzują jakieś realne państwo, to należy je uznać za państwo prawne (s. 64 - 81). Okazuje się, że drugą płaszczyzną braku zgody w ocenie czy Polska jest państwem prawa wyznacza "moment" wprowadzenia tej zasady do polskiego systemu prawnego. W literaturze został sformułowany pogląd, że transformacja systemu wymaga nadzwyczajnych środków i to nie "czas ani pora" na wprowadzanie do systemu zasady państwa prawnego. Zgodnie z tym poglądem należałoby najpierw ukształtować pożądany stan systemu prawa i dopiero wtedy wprowadzić doń zasadę państwa prawnego.

Dla uzasadnienia tego stanowiska formułuje się dwa typy argumentów: polityczne, które S. Wronkowska określa mianem pryncypialnych oraz pragmatyczne. Te pierwsze wskazują, że zasada państwa prawnego wprowadzona w grudniu 1989 roku ograniczyła w Polsce prawne formy "rozliczenia przeszłości". W argumentacji pragmatycznej wskazuje się na "społeczne koszty" przyjętego rozwiązania i zalicza się do nich: zachowanie w mocy nietrafnych merytorycznie oraz fun-

kejonalnie norm, niespójność aksjologiczną oraz prakseologiczną na jaką został "skazany" obowiązujący w Polsce system prawa. W ten wątek rozważań wplata się więc nieuchronnie pytanie o sposób pojmowania prawa a także relacje między prawem a sprawiedliwością.

Eksponują to wyraźnie Autorzy, którzy stwierdzają, że konstytucyjna zasada państwa prawnego daje w Polsce gwarancję autonomiczności prawa pozytywnego wobec polityki rozumianej - jak pisze S. Wronkowska - jako subiektywny w istocie wybór tego co jest wartościowe. Właśnie owa autonomiczność prawa jest ograniczeniem woluntaryzmu ustawodawcy i stwarza gwarancję tego, że prawo nie stanie się instrumentem polityki w osiąganiu dowolnych celów. Społecznym kosztem takiego stanowiska jest to, że nakłada ono na władzę prawodawczą ograniczenia także wtedy, gdy chciałaby ona posłużyć się prawem pozytywnym w imię "przywrócenia sprawiedliwości". Koszty te jednak warto ponieść w imię tworzenia nowego ładu społecznego, który zakłada, że prawo pozytywne nie jest środkiem osiągania wszelkich pożądanych stanów społecznych.

S. Wronkowska w omawianej części pracy przedstawia także postulaty "reinterpretacji" współczesnych koncepcji państwa prawnego. W literaturze postulaty te uzasadnia się faktem, że mechanizmy typowe dla państwa prawnego, w warunkach rozległego interwencjonizmu państwowego okazują się zawodne i nie chronią obywatela przed wadliwym merytorycznie, nieracjonalnym ekonomicznie, niesłusznym moralnie prawem. Stąd też w państwie prawnym powinny być w wyjątkowych okolicznościach tolerowane akty cywilnego nieposłuszeństwa wobec obowiązujących norm, powinno się odmawiać mocy prawnie wiążącej niektórym normom, mimo że zostały należycie ustanowione, powinno się także uznawać, że podstawą uprawnień jednostki mogą być nie tylko normy "pochodzące" od prawodawcy. Koncepcję, która uwzględni powyższe postulaty nazywa się w literaturze polskiej "niepozytywistyczną" koncepcją państwa prawnego i przeciwstawia się ją koncepcji "pozytywistycznej", która jest podstawą praktyki politycznej wszystkich demokratycznych państw. S. Wronkowska traktuje tę propozycję jako poszukiwanie nowych zabezpieczeń jednostki przed nieracjonalnymi decyzjami prawodawcy. Jednak dostrzega brak dostatecznej legitymizacji władzy sądowniczej, która zgodnie z "niepozytywistyczną" koncepcją państwa prawnego ma być uprawniona do współtworzenia prawa poprzez dokonywanie jego korekt, uzasadnionych celowością, słuszością, sprawiedliwością.

Kolejny rozdział autorstwa Mikołajewicza jest zatytułowany "Pojmowanie 'państwa prawnego' w orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej" (s. 82 - 99). Autor czyni na wstępie zastrzeżenie, że ogranicza się do przedstawienia tylko elementów koncepcji państwa prawnego, które *expressis verbis* zostały sformułowane w orzecznictwie polskiego Trybunału Konstytucyjnego. Nie pozwalają one zdaniem Autora na rekonstrukcję koncepcji państwa prawnego w jej "głębokiej strukturze". Wydaje się jednak, że stanowisko to jest następstwem zbytnej ostrożności Autora, bowiem przy niewątpliwie oszczędnym formułowaniu przez Trybunał Konstytucyjny twierdzeń filozoficzno-prawnych, czy teoretyczno-prawnych, dadzą się zrekonstruować wyraźne założenia, które w literaturze określa się mianem pozytywistycznej koncepcji państwa prawnego. Przemawiają za tym: po pierwsze, rozdzielnice traktowanie przez Trybunał Konstytucyjny zasady państwa prawnego oraz zasady sprawiedliwości społecznej; po drugie, uznanie autonomiczności prawa wobec polityki, czy szerzej wartości zewnętrznych i dostrzeganie w wartościach formalnych prawa i ich respektowaniu gwarancji, że nie stanie się ona instrumentem osiągania każdego politycznie akceptowanych celów. Także "szczegółowe" zasady, które sformułował Trybunał Konstytucyjny i które J. Mikołajewicz uznaje za elementy koncepcji państwa prawnego przemawiają za taką interpretacją.

Argumentacja Trybunału Konstytucyjnego, którą przedstawia Autor omawiając kolejno wymienione zasady, również stwarza możliwość rekonstrukcji "głębokiej struktury" koncepcji państwa prawnego i uzasadnia jej pozytywistyczną interpretację. Szkoda więc, że Autor ograniczył się do ściśle sprawozdawczego ujęcia, bowiem wydaje się, że istnieje już wyraźna potrzeba określenia tego jaka koncepcja państwa prawnego jest wyrażana w orzecznictwie polskiego Trybunału Konstytucyjnego.

Ostatni rozdział zatytułowany "Zasady państwa prawnego w wystąpieniach Rzecznika Praw Obywatelskich" jest autorstwa M. Kordeli (s. 118 -135). Wstępnym ustaleniem Autorki jest stwierdzenie, że Rzecznik Praw Obywatelskich w swoich wystąpieniach posługuje się w nieprzypadkowy sposób terminem "zasada państwa prawnego" oraz "zasady państwa prawnego".

Termin "zasada państwa prawnego" jest używany w znaczeniu "zasady zasad całego systemu prawnego" i rzadko jest samodzielną podstawą dla wykazania niekonstytucyjności określonej de-

cyjii legislacyjnej, czy aktu stosowania prawa. Pełni zatem ten termin funkcję, która polega na "aksjologicznym wzmocnieniu" argumentacji.

Natomiast termin "zasady państwa prawnego" są traktowane w wystąpieniach polskiego ombudsmána jako elementy składowe koncepcji państwa prawnego, które na podstawie reguł inferencyjnych dadzą się wywieść z normy konstytucyjnej. Zdaniem Autorki zasady te można podzielić na 3 grupy:

- 1) zasady odnoszące się do systemu prawnego ujmowanego jako wartość autonomiczna - określane mianem formalnych,
- 2) zasady mające na celu zapewnienie jednostkom skuteczności w korzystaniu z przysługujących im uprawnień - określane mianem materialnych,
- 3) zasady wyznaczające strukturę instytucjonalną państwa, która warunkuje faktyczną ochronę wartości wyrażanych w dwóch poprzednich typach zasad - określane mianem instytucjonalnych.

Zasada prymatu praw jest ograniczona zasadą krytycznego legalizmu oraz zasadą słuszności i sprawiedliwości prawa. Zasada krytycznego legalizmu nakazuje posłuch normom prawnym ze względu na ich "prawność" (legalizm), ale z zastrzeżeniem istnienia takich instytucji, które stwarzają możliwość zmian w obowiązującym prawie, wówczas gdy norma lub ich zespół nie znajdują aprobaty dla swej treści ze względów aksjologicznych, prakseologicznych czy religijnych. Natomiast zasada słuszności oraz sprawiedliwości pozwala korygować nowo ustanowione normy jeśli bez uzasadnienia tworzą one mniej korzystny reżim prawny dla obywateli.

Dopełnieniem zasady "prymatu prawa" jest zasada prymatu konstytucji (w stosunku do innych aktów normatywnych) oraz zasada prymatu ustawy (w stosunku do aktów podustawowych). Autorka rekonstruuje rozumienie tych zasad przez polskiego ombudsmána podkreślając, że mają one fundamentalne znaczenie dla budowy obowiązującego systemu prawnego.

Zasada prymatu konstytucji oraz zasada prymatu ustawy pozwala realizować zasadę jednolitości prawa, która jest kolejną formalną zasadą państwa prawnego wyraźnie formułowaną w wystąpieniach Rzecznika. Respektowanie tej zasady ma zdaniem Rzecznika szczególnie doniosłe znaczenie w zakresie ochrony praw obywatelskich.

Drugą grupą zasad - określaną mianem zasad materialnych - Rzecznik wywodzi z zasady zaufania obywateli do państwa. Należą do nich zasada pewności prawa, która w zależności od akcentowania określonego aspektu tej zasady jest określaną jako zasada bezpieczeństwa prawnego, lub zasada pewności obrotu prawnego.

Pewność *lex* (prawa przedmiotowego) jest ściśle związana z pewnością *iuris* (prawa podmiotowego). Wyrazem tego powiązania jest zasada ochrony praw nabytych. Ma ona zdaniem Rzecznika wersję "mocną" i "słabą". Wersja "mocna" oznacza zasadę *nie naruszalności* jakichkolwiek uprawnień, które zostały przez jednostkę uzyskane zgodnie z obowiązującymi przepisami prawnymi i zasadami słuszności. Natomiast w wersji "słabej" zasada ta jest "Źródłem względnej trwałości uzyskanych uprawnień, polegającej na tym, że ochronie przed likwidacją i uszczupleniem podlegają prawa uzyskane słusznie i pod warunkiem, że nie odpadła ich *ratio legis* w nowym układzie stosunków społecznych. Są więc niepodważalne *rebus sic stantibus*". W swoich wystąpieniach Rzecznik wyraźnie opowiada się za wersją "słabą".

Kolejną zasadą, która należy do omawianego typu jest zasada efektywności realizacji praw podmiotowych, która obejmuje prawo do sądu. Realizacja tej zasady wymaga takiego ukształtowania przepisów proceduralnych, które zabezpieczają równy dostęp do sądu, oraz rozszerzają zakres jej stosowania.

Instytucjonalne zasady państwa prawnego są zdaniem Rzecznika w sposób najpełniejszy realizowane w polskim systemie prawnym. Wynika to z tego, że zmiany prawa które nastąpiły po roku 1989 wprowadziły zasadę podziału władz jako podstawę organizacyjną aparatu państwowego oraz powołały podmioty, które stwarzają instytucjonalne gwarancje przestrzegania prawa przez organy państwowe (Trybunał Konstytucyjny, Naczelny Sąd Administracyjny, Rzecznika Praw Obywatelskich, niezawisłe sądy).

Reasumując obydwa opracowania są niezwykle ważne i godne polecenia zarówno dla przedstawicieli doktryny jak i praktyki prawniczej. Powodem jest nie tylko ranga analizowanej problematyki, ale i to że Autorzy przedstawiają zarówno obszary zgody co do "wzoru" państwa prawnego, jak i obszary, wokół których toczy się spór o "wzór" państwa prawnego mający kształtować przyszłą praktykę polityczno-prawną w Polsce.

Stanisław Czepita, *Reguły konstytutywne a zagadnienia prawnoznawstwa*, Szczecin 1996.

I. Praca oparta została na sprawdzonym schemacie tworzenia literatury teoretycznoprawnej: część pierwszą stanowi prezentacja i krytyka zastanych poglądów na temat reguł konstytutywnych, przy czym rolę zasadniczą spełnia tu literatura obca (rozdz. 2, 3 i 4), uzupełniana następnie krytyczną analizą problemu w literaturze polskiej (rozdz. 5). W części drugiej znajdujemy własne stanowiska Autora (rozdz. 6). Stanowisko to jest w ostatniej części rozważań aplikowane na potrzeby wyjaśniania wybranych kwestii prawnych - i to zarówno teoretycznoprawnych (rozdz. 7.2 i 7.3), jak i zagadnień z kręgu szczegółowych nauk prawnych (rozdz. 7.4 i 7.5).

Inspiracją dla napisania pracy było zagadnienie, które od pewnego czasu dość mocno już zakorzenie jest w obiegu tzw. "światowej literatury" semiotycznej. I chociaż wyjątkowe tezy na temat reguł konstytutywnych powinny być dość dobrze znane polskim czytelnikom¹, to jednak rozmiary dyskusji spowodowanej pojawieniem się pracy J. R. Searle'a zapewne szerszemu kręgowi teoretyków prawa nie były znane. Prezentację tej dyskusji postawił sobie Autor jako jeden z celów opracowania (s. 226). Jego zrealizowanie stanowi już o bezspornej wartości pracy. Tym bardziej, że prezentacja sporu powstałego wokół reguł konstytutywnych dokonana jest w pracy w sposób wyjątkowo rzetelny i wnikliwy. Jednak zamierzenie było daleko ambitniejsze. Zajmując w wielu miejscach wobec prezentowanej literatury krytyczne stanowisko, intencją Autora było włącznie się w nurt polemik nad semiotycznym statusem reguł konstytutywnych. Wsparty Ajdukiewiczowską teorią znaczenia (dokładniej: stanowiskiem dotyczącym pojęcia konotacji nazwy) Autor ma podstawy do tego, aby oczekiwać, że jego tzw. konotacyjne ujęcie reguł konstytutywnych odnotowane zostanie jako polski udział w tej dyskusji.

Oryginalność obranej drogi próbuje Autor zaznaczyć przede wszystkim poza obszarem językoznawstwa. Spora część rozważań mierza do wykazania, iż proponowane ujęcie stwarza alternatywną siatkę pojęciową dla prawnych badań analitycznych, i to zarówno na poziomie ogólnej teorii prawa, jak i nauk szczegółowych. O ile jednak podjęty w pracy zamiar zastosowania konotacyjnej koncepcji reguł konstytutywnych w odniesieniu do nauk szczegółowych ma charakter wyłącznie egzemplifikacji (z sugestią Autora co do możliwości wykorzystania proponowanej koncepcji w innych dziedzinach badania prawa, w których obecne są czynności konwencjonalne), o tyle prezentacja własnego stanowiska na tle dorobku teorii prawa zmusiła już Autora do wykonania znacznie dalej idącego zadania, a mianowicie do zajęcia stanowiska wobec niektórych uznanych koncepcji teoretycznoprawnych.

W zaproponowanym przez S. Czepitę ujęciu problematyki reguł konstytutywnych dają się zauważyć zarówno elementy kontynuacji zastanych poglądów, jak też wyraźne próby zaznaczenia odrębności własnych poglądów. Wydaje się, że gdy chodzi o pozytywne inspiracje, to najistotniejszą rolę odegrały - poza oczywiście poglądami samego Searle'a i wspomnianą już teorią znaczenia K. Ajdukiewicza - przedstawiana w polskiej literaturze prawniczej przez autorów poznańskich koncepcja czynności konwencjonalnych, a przede wszystkim przyjęcie za Z. Ziemińskim i M. Zielińskim założenia, że reguły sensu czynności konwencjonalnych mają charakter definicji nominalnych nazw czynności konwencjonalnych (s. 164). Inspirujące dla rozważań było także przyjęcie - głównie za T. Gizbertem-Studnickim - koncepcji języka prawniczego, traktującej język ten jako sposób użycia (funkcjonowania) nazw zawartych w rejestrach języka prawnego (s. 176 i n.).

Gdy chodzi natomiast o literaturę ogólnosemiotyczną, to istotny wpływ na tezy pracy dostrzec można przede wszystkim w poglądach J. Ransdella, a w szczególności w rozróżnieniu przez tego autora konotacji terminu gry (*connotation*) oraz doniosłości terminu gry (*import*) - por. s. 64 i nast. Ta pierwsza kategoria dała podstawę dla sformułowania zasadniczej - jak się wydaje - tezy pracy, a mianowicie do potraktowania reguły konstytutywnej danego typu czynności konwencjonalnej jako językowego kryterium rozpoznania czynności konwencjonalnych owego typu (s. 156). Z kolei kategoria doniosłości terminu gry otworzyła Autorowi drogę do wyróżnienia - obok reguł konstrukcji czynności konwencjonalnych - dodatkowo jeszcze tzw. reguł konsekwencyjnych (s. 151). Są-

¹ Tj. przynajmniej od momentu przekładu na język polski pracy J. R. Searle'a, *Czynności mowy. Rozważania z filozofii języka*, Warszawa 1987.

dział można natomiast, iż dokonana w pracy prezentacja i analiza poglądów większości pozostałych uczestników semiotycznej dyskusji wokół reguł konstytutywnych miała dla pracy daleko mniejsze znaczenie, niż można by o tym sądzić np. po ilości stron, które poświęcone zostały przez Autora referowaniu tej dyskusji. Tak pełna prezentacja poglądów ma jednak dla teoretyków zainteresowanych problematyką języka prawniczego inne walory: informacyjny, ale też i dyskursywny - jako że prezentacji poglądów towarzyszy zawsze wnikliwa i, zwykle, krytyczna ich analiza.

Z kolei, gdy chodzi o wykazanie odrębności i oryginalności proponowanego ujęcia reguł konstytutywnych, to najtrudniejsze, jak się wydaje, zadanie stanęło przed Autorem w odniesieniu do dwóch kwestii: wykazania odmienności proponowanego przez siebie ujęcia od koncepcji tzw. reguł wtórnych H. L. A. Harta oraz opowiedzenie się, na ile proponowana w pracy tzw. konotacyjna koncepcja reguł konstytutywnych koresponduje z ujęciem kompetencji i normy kompetencyjnej prezentowanej przez A. Rosa - a w polskiej literaturze - przez Prof. Z. Ziemińskiego. O ile jednak w tej pierwszej kwestii Autor zajmuje wyraźne stanowisko, o tyle już w kwestii drugiej oczekiwaniom czytelnika recenzowana praca nie wychodzi na przeciw. W konsekwencji poglądy S. Czepity na relację pomiędzy regułą konstytutywną a normą kompetencyjną nie są do końca jasne i zmuszają czytelnika do interpretacji. Do kwestii relacji reguła konstytutywna - reguła wtórna oraz reguła konstytutywna - norma kompetencyjna wrócić w dalszej części rozważań.

Jeżeli można mieć pewne wątpliwości, czy Autor w pełni wykorzystał możliwości badawcze, które stwarza dorobek Z. Ziemińskiego z zakresu teorii normy, to niewątpliwie dług wobec Profesora - Nauczyciela, któremu przecież dedykował swoją pracę - spłacił zawiązką poprzez sposób w jaki analizuje zastaną dyskusję nad regułami konstytutywnymi; przeprowadzona w pracy krytyka zastanych poglądów mieści się bowiem całkowicie w "duchu" Prof. Ziemińskiego. Większość proponowanych krytycznych konstatacji sprowadza się tu bowiem do zarzutów typu "pomieszczenia pojęciowego panującego w dyskusji" (s. 103), "zamazania dystynkcji pomiędzy definicjami" (s. 104), "pomieszczenia czynności konwencjonalnych z psychofizycznymi" (s. 108) czy "niejasności [...] podstawowych pojęć" (s. 145). Fakt, iż zarzuty tego rodzaju w pewnym momencie nie ominęły dorobku naukowego samego Profesora (np. zarzut "zatarcia [...] granicy pomiędzy wyjaśnianiem czynności konwencjonalnej a jej rozpoznaniem" - s. 129) odczytywać być może należy jako nieco przewrotną formę uznania dla postawy metodologicznej reprezentowanej przez Z. Ziemińskiego.

II. Krytyka poglądów S. Czepity wyrażonych w pracy *Reguły konstytutywne a zagadnienia prawoznawstwa* jest do pewnego stopnia utrudniona, gdyż nie jest do końca jasny przyjmowany w pracy paradygmat analizy języka. Autor deklaruje - tak przynajmniej sądzić można z tytułu rozdziału 6 - podejście rekonstrukcjonistyczne. Założenie to potwierdza również jedna z podstawowych tez pracy, a mianowicie, iż reguły sensu czynności konwencjonalnych traktować należy jako rodzaj definicji nominalnych. Ten bowiem rodzaj definiowania, i związana z nim potrzeba wyróżniania stopni języka, zasadniczo trudny jest do pogodzenia z podejściem deskrypcjonistycznym. Jednak z drugiej strony, to właśnie podejście deskrypcjonistyczne zdecydowanie dominowało w obcojęzycznych sporach wokół reguł konstytutywnych. Tak bowiem sam J. R. Searle, jak i większość jego zwolenników i polemistów, lokowani są w kręgu tzw. filozofii języka potocznego. Taka sytuacja, w której Autor krytyki występuje z pozycji metodologicznie odmiennych od pozycji zajmowanych przez swoich polemistów sprawia, że wiele z krytycznych uwag należałoby nieco zrelatywizować. Niektóre bowiem z zastrzeżeń - dotyczących na przykład nieprzestrzegania zasad kategoryjnej poprawności - zostałyby zapewne niezrozumiane przez adresatów, natomiast ich teoretyczne konsekwencje zapewne byłyby odrzucone jako zbędne komplikowanie i mnożenie językowych bytów lub uzasadnień.

Z drugiej jednak strony przyjęty przez Autora pracy rekonstrukcjonizm zaczyna budzić pewne wątpliwości, gdy się uwzględni np. przyjętą interpretację terminu, "język prawniczy". Odrzucając bowiem metajęzykowe ujęcie tego terminu, S. Czepita nie opowiada się za traktowaniem relacji pomiędzy językiem prawnym i prawniczym jako jakiejś modelowej relacji semantycznej, lecz traktuje tę relację jako zależność o charakterze pragmatycznym, odnoszoną zawsze do konkretnych sytuacji używania danego języka naturalnego (s. 175 i n.). Taka socjolingwistyczna perspektywa zdecydowanie bliższa jest podejściu deskrypcjonistycznemu, niż alternatywnemu paradygmatowi analizy języka. Perspektywę deskrypcjonistyczną Autor zapożycza od T. Gizberta-Studnickiego, o którym sam powiada, że pozostaje pod widocznym wpływem brytyjskiej filozofii języka potocznego (s. 135).

Uwagi o pewnym braku konsekwencji w zakładanym w pracy paradygmacie analizy języka niekoniecznie jednak traktować należy jako zarzut. Być może pedantyczne różnicowanie obu tych podejść uznać należy za poznawczo niecelowe. Jeżeli zatem czynię uwagi na ten temat, to w jakiejś mierze kierując się wzorem samego Autora, który swoich adwersarzy potraktował dość surowo, przyjmując jako podstawę właśnie poprawność metodologiczną używanej przez nich argumentacji.

III. Pomimo tego, że zadania postawione sobie przez Autora prezentowanej pracy ujmowane są niekiedy nad wyraz pryncypialnie ("koncepcja konotacyjnego charakteru reguł konstytutywnych [...] rzuca nowe światło na podłoże sporów o prawomocność fundamentalnej dla całej humanistyki zasady Davida Hume'a, dotyczącej niemożliwości wyprowadzania sądów oceniających i powinnościowych z twierdzeń opisowych" - s. 226), to jednak sądząc po tym, w jakim kierunku zmierza tok prowadzonej argumentacji, pracę należy jednak w pierwszej kolejności traktować jako zadanie teoretycznoprawne - z wyraźnie założoną funkcją eksplikacyjną wobec problemów z zakresu szczegółowych nauk prawnych. Zadając sobie pytanie o poznawcze walory pracy, pozwolę sobie zatem pominąć jej doniosłość dla rozwikłania problemu sformułowanego przez zasadę Humea, skupiając się wyłącznie na konsekwencjach, które niesie ona dla rozważań prawniczych.

Autor ma pełną świadomość wagi sformułowanego już w literaturze zarzutu, iż ujęcie reguł konstytutywnych J. R. Searle'a może być uznane w jakiejś mierze za powielanie niektórych koncepcji teoretycznoprawnych. I tak, w pracy dwukrotnie podejmowana jest próba wykazania, iż koncepcja reguł wtórnych H. L. A. Harta różna jest zarówno od propozycji reguł konstytutywnych samego Searle'a, jak i od interpretacji tychże reguł zaproponowanych przez samego Autora (por. s. 111 i 169). Oceniając wartość argumentacji na rzecz odmienności reguł konstytutywnych i reguł wtórnych, należy mieć jednak na uwadze to, że wiele z nich wynika w prostej linii z odmiennych celów badawczych stawianych przez Autorów przed każdym z tych typów reguł.

I tak, Hartowskie zróżnicowanie reguł na pierwotne i wtórne służyć ma potrzebie analizy prawa (analiza pojęć dostarczać ma nam wiedzy o prawie przedmiotowym), podczas gdy ujęcie reguł konstytutywnych nie wyrasta z potrzeby badania prawa, lecz z założeń ściśle semiotycznych (przyjętego rozumienia konotacji nazwy), a przedmiot do którego odnoszone są reguły konstytutywne ma również charakter językowy - i wcale nie musi to być przecież język prawny ("Reguły konstytutywne konstytuują [...] przede wszystkim przedmioty językowe, jakimi są treści językowe wyrażen funkcjonujących jako nazwy poszczególnych czynności konwencjonalnych" - s. 163). Analizy prawnicze są przecież tu tylko adaptacją tez ogólnosemiotycznych. Niewątpliwie zatem koncepcja reguł konstytutywnych jest w tym sensie szersza, niż koncepcja reguł wtórnych Harta (s. 112). Ale z drugiej strony podział proponowany przez Autora *The Concept of Law* jest ogólniejszy, gdyż ma służyć rozpoznawaniu cech charakterystycznych dla prawa jako całości (systemu prawa), gdy tymczasem reguły konstytutywne dotyczyć mają tylko szczególnych sytuacji prawnych związanych z obecnością specyficznych zachowań konwencjonalnych. A zatem nie będą dotyczyły prawa jako całości. W dyskusji wokół relacji między regułami wtórnymi i konstytutywnymi mamy zatem chyba do czynienia z odmiennym za każdym razem rozumieniem perspektywy ogólności rozważań. Dla rozważań semiotycznych system prawny i jego instytucje są tylko przykładem tak samo dobrym, jak gra w szachy czy w piłkę nożną. Natomiast z przyjmowanej przez Harta perspektywy prawa jako całości "konstytutywność" niektórych reguł należących do systemu prawa wyrażać może jedynie pewien szczególny fenomen niektórych reguł wtórnych - np. "reguł nadających zdolność" (*power rules*) czy określające formę czynności². A zatem wykazywanie odrębności między regułami konstytutywnymi i wtórnymi w takiej sytuacji może okazać się nie tyle dowodem na odmiennosc samych reguł, co raczej na zróżnicowanie założeń i funkcji badawczych, jaką mają do spełnienia koncepcje, w ramach których pojęcia reguł konstytutywnych i reguł wtórnych są wykorzystywane.

Warto tezy analitycznej ma także inny argument na rzecz omawianej odrębności, a mianowicie, iż "wyróżnienie reguł pierwotnych i wtórnych ma w ujęciu Harta charakter naturalnego podziału logicznego", podczas, gdy "wyróżnienie klasy reguł konstytutywnych [...] dokonywane jest z punktu widzenia znaczenia wyrażenia funkcjonującego w pewnym języku jako nazwa czynności [...], które to znaczenie może ulegać zmianom", co powoduje, iż "nie ma ostrej granicy pomiędzy czynnościami konwencjonalnymi a czynnościami nie mającymi takiego charakteru" (s. 170 i 171).

² Zob. H. L. A. Hart, *The Concept of Law*, Oxford 1961, s. 27 i 238.

Podniesiona wyżej różnica jest pochodną przyjętego rozumienia konstytutywności reguły jako konotacji, wyznaczonej przez znaczenie nazwy (znaczenie zaś pojęte jest tu jako sposób posługiwania się nazwą)³. Skoro użycie nazw bywa zmienne, sytuacyjne i ściśle związane z określonym językiem, to rzeczka naturalną jest, że podział przeprowadzany w oparciu o takie kryterium nie może mieć cech podziału logicznego. Podobnie skutkiem przyjęcia tychże założeń jest kolejna różnica: koncepcja reguł konstytutywnych "relatywizuje spojrzenie na reguły rozważanego systemu do siatki pojęciowej języka, w którym sformułowane zostały przepisy wysławiające owe reguły" (s. 171), gdy w przypadku Harta mamy do czynienia z samoistną cechą systemu prawa, "niezależną od perspektywy spojrzenia na dany system z punktu widzenia takiego czy innego języka" (s. 170). Dla Harta język jest tylko punktem wyjścia do badania prawa w jego aspekcie pozajęzykowym, podczas gdy koncepcja reguł konstytutywnych w wersji S. Czepity perspektywy języka w ogóle nie opuszcza.

Autor poszukując różnic pomiędzy regułą konstytutywną i regułą wtórną, odwołuje się też do przykładów: "nie mają zatem charakteru konstytutywnego na przykład jakieś peryferyjne reguły wtórne dotyczące czynności konwencjonalnej wydania wyroku [...], dotyczące tego, czy wyrok ma być podpisany przez wszystkich członków składu orzekającego, czy tylko przez przewodniczącego" (s. 113). Przykład ten budzić może wątpliwości, jeżeli wcześniej nie sprecyzujemy o jaki typ czynności konwencjonalnej chodzi - czy o "wydanie wyroku przez sąd" czy też o jego "podpisanie przez skład sądu". W tym drugim przypadku podany przykład byłby nie do pogodzenia z regułą, którą w polskim systemie prawnym wyznacza np. art. 324 § 3 k.p.c. Potrzeba wyróżniania stopni ogólności przy określaniu typu czynności konwencjonalnych wydaje się szczególnie ważna w prawnawstwie, jako że tu właśnie mamy do czynienia z wielce złożonymi relacjami nakładania się na siebie różnych czynności konwencjonalnych.

Mam pewne wątpliwości również co do wartości innego dowodu, a mianowicie na rzecz tezy, że konstytutywny charakter mogą też mieć reguły pierwotne - np. "wyznaczające obowiązki stron umowy sprzedaży, które są na tyle istotne, że jeżeli reguły te nie wchodziłyby w skład danego systemu prawnego, to odpowiednie zachowania spełniające warunki wskazane w regułach wtórnych nie byłyby traktowane jako zawarcie umowy sprzedaży..." (s. 171). Sądzić można, że Autorowi chodzi tu o tzw. reguły konsekwencyjne (wyznaczające obowiązki, które powodują dokonane czynności konwencjonalne). Zgodzić się trzeba, że spora część tych reguł ma charakter pierwotny (wyznaczane są bowiem przez tzw. prawo materialne, np. prawo zobowiązań). Wydaje się jednak, że czym innym jest samo rozpoznanie czynności konwencjonalnej "zawarcia umowy sprzedaży" w oparciu o konstytutywną regułę konstrukcji tego typu czynności, a czym innym dokonanie przez strony czynności "zawarcia umowy", ze względu na spodziewane skutki tetyczne, które spowoduje taka czynność. Wiadomo, że po to zawieramy umowy, aby powstały obowiązki prawne. Sama czynność zawierania umowy jest jednak niezależna logicznie od skutków, które ta czynność przynosi. Wydaje się, że ocieramy się tu już o granicę oddzielającą rozpoznawanie czynności konwencjonalnych od ich normowania (dokładniej: podejmowania czynności konwencjonalnych ze względu na spodziewane skutki normatywne). Ryzyka jej przekroczenia nie da się chyba jednak całkowicie uniknąć, jeżeli reguły konsekwencyjne traktować chcemy jako konieczny - w rozumieniu pojęciowym składnik reguły konstytutywnej (por. s. 151). Problem ten zaznacza się jeszcze mocniej przy próbie określenia dystynkcji pomiędzy regułą konstytutywną a normą kompetencyjną.

O ile w przypadku poglądów H. L. A. Harta Autor wyraźnie wykazuje odrębność swojej koncepcji, o tyle gdy chodzi o konstrukcję kompetencji i normy kompetencyjnej Z. Ziemińskiego spotykamy dość wyraźne potwierdzenie zbieżności pomiędzy obu pojęciami: "odpowiednikiem reguł sensu czynności konwencjonalnych doniosłych prawnie byłyby te reguły konstytutywne, które mają charakter reguł konstrukcyjnych. Natomiast dla [...] reguł konsekwencyjnych odpowiedników należałoby szukać wśród wyróżnionych przez Z. Ziemińskiego norm kompetencyjnych..." (s. 174). W kontekście takiego oświadczenia wartość koncepcji reguł konstytutywnych Autor dostrzega w tym, że zmieniają one perspektywę postrzegania normy kompetencyjnej, a mianowicie, wyznaczając konsekwencje dokonania czynności konwencjonalnej (perspektywa normy kompetencyjnej) - "współkonstytuują [...] ową czynność konwencjonalną" (perspektywa reguły konstytutywnej). Mowa jest zatem o różnych konotacjach, ale o istotnie zbieżnych zakresach terminów "konsekwencyjna reguła konstytutywna" i "norma kompetencyjna". Koncepcję reguły konstytutywnej trakto-

³ K. Ajdukiewicz, *O znaczeniu wyrazów*, w: *Język i poznanie*, t. I, Warszawa 1985, s. 120 - 124.

wać zatem należy jako rozwinięcie, swego rodzaju semiotyczną konceptualizacją pojęcia kompetencji i normy kompetencyjnej.

Wydaje się jednak, że szersze wykorzystanie pojęcia normy kompetencyjnej mogłoby okazać się także pożyteczniejsze dla samej koncepcji reguł konstytutywnych. Dzięki bowiem odpowiednio zaadoptowanym pojęciom kompetencji i normy kompetencyjnej możliwe bowiem byłoby sprecyzowanie relacji zachodzących pomiędzy regułami konstrukcji czynności konwencjonalnej i regułami konsekwencyjnymi. Adaptacja ta nie byłaby zadaniem szczególnie trudnym, jeśli zważyć dodatkowo fakt, że konotacyjna koncepcja reguł konstytutywnych ma wiele wspólnych założeń z koncepcją normy kompetencyjnej (przede wszystkim założenie, że reguły sensu czynności konwencjonalnych w obu przypadkach są traktowane jako definicje nominalne nazw tych czynności). Zasadnicza różnica pomiędzy regułami sensu czynności konwencjonalnych wchodzących w skład struktury normy kompetencyjnej, a konstytutywnymi regułami konstrukcji czynności konwencjonalnych tkwi, jak się wydaje, w tym, że te pierwsze określają sposób dokonywania czynności (przyjmują perspektywę podmiotu dokonującego czynność), a te drugie formułują językowe kryteria ich rozpoznawania (zakładają zewnętrzny punkt widzenia podmiotu poznającego zachowania ze względu na kryteria sformułowane w języku). Są to jednak perspektywy wzajemnie przekładalne.

Praca S. Czepity nie jest jednak z założenia pracą z zakresu teorii norm. Autora programowo zatem nie interesowała pierwsza z wyodrębnionych wyżej perspektyw analizy czynności konwencjonalnych. Okoliczność ta wyjaśnia dlaczego o regułach konsekwencyjnych w pracy wspomina się tylko okazjonalnie - o tyle tylko mianowicie, o ile reguły te służyć mogą współkonstytuowaniu (dopełnianiu) kryteriów rozpoznawania czynności konwencjonalnych. Nie poddaje się ich natomiast odrębnej analizie ("charakterystyka semiotyczna reguł konsekwencyjnych - czytamy na s. 164 - zdaje się nie wymagać szczegółowych objaśnień..."). Fakt, iż to właśnie te reguły - a dokładniej mówiąc, szczególnego rodzaju normatywny (tetyczny) związek pomiędzy regułami konstrukcji i regułami konsekwencyjnymi - są interesujące z prawniczego punktu widzenia wskazywałby na to, że kompetencji i normy kompetencyjnej nie powinno się traktować jako pojęciowej alternatywy dla konotacyjnej koncepcji reguł konstytutywnych, lecz jako specyficznie prawnicze rozwinięcie (aplikację) tej ogólnosemiotycznej koncepcji. Z perspektywy teorii norm konotacyjna koncepcja reguł konstytutywnych spełnia zatem istotną funkcję poznawczą, stwarzając bowiem semiotyczne podstawy dla prawniczej konstrukcji normy kompetencyjnej, umożliwia eksplikację formułowanych w tym obszarze twierdzeń.

W pracy konsekwentnie utrzymuje się perspektywę traktowania reguł konstytutywnych jako wyłącznie językowych kryteriów rozpoznawania czynności konwencjonalnych. Nie regulują one zatem - w przeciwieństwie do norm (norm kompetencyjnych) - zachowań (por. s. 130). Wydaje się, że konsekwentne utrzymywanie odmienności pomiędzy sytuacją rozpoznawania czynności konwencjonalnych w oparciu o konotację wyrażen należących do języka prawniczego od sytuacji normowania czynności przy użyciu wyrażen tegoż języka jest niezbędne, gdyż w jakiejś mierze zróżnicowanie to jest warunkiem teoretycznoprawnej egzystencji pojęcia reguły konstytutywnej. Skoro bowiem dla konstytutywności reguły konieczne jest - obok istnienia terminu, będącego nazwą rozpoznawanej czynności - także wykazanie doniosłości reguły dla powstawania "obowiązków zachowania się określonych osób względem określonych podmiotów" (J. Ransdell, cyt. s. 64), to oznacza to, że regułą konstytutywną, z pewnego punktu widzenia, okazać się może niemal każda norma prawna. Wystarczy bowiem, aby wyznaczane przez nią obowiązki postrzegane były z perspektywy dokonywanych czynności konwencjonalnych (czynności tworzących lub aktualizujących określone obowiązki prawne). Używany w prawoznawstwie podział norm na normy sankcjonowane i sankcjonujące wyrasta z przyjęcia takiej właśnie perspektywy. Odejście od ściśle semiotycznego punktu widzenia w kierunku języka pragmatyki prawniczej mogłoby zatem okazać się niebezpieczne dla koncepcji reguł konstytutywnych. Potwierdza to zasadność stanowiska Autora co do potrzeby pojęciowego odróżniania norm regulujących zachowania od reguł służących ich rozpoznawaniu. Ryzyko o którym mowa eliminowane jest także i dzięki temu, że w prezentowanej koncepcji unika się spekulacji ontologicznych nad "kreatywnym" charakterem reguły konstytutywnych w odniesieniu do obszarów pozajęzykowych. "Tworzenie nowych form działania" poprzez reguły konstytutywne pojmowane jest tu jako konstytuowanie przedmiotów językowych, "jakimi są treści językowe (konotacje) wyrażen funkcjonujących jako nazwy poszczególnych typów czynności konwencjonalnych" (s. 163).

IV. Końcowe partie pracy autor przeznaczają na wykazanie aplikacyjnej funkcji prezentowanych tez. Dziedzina, w której sprawdzana jest konotacyjna koncepcja reguł konstytucyjnych są głoszone w cywilistycie poglądy na temat ważności czynności prawnych. Charakterystyczne dla głoszonych tu poglądów jest posługiwanie się typologicznym (stopniowalnym) ujęciem pojęcia ważności czynności prawnej. Wskutek tego obok ważnych i nieważnych czynności, mamy tu także czynności istniejące i nieistniejące, względnie ważne i względnie nieważne, bezwzględnie nieważne, wadliwe, wzruszalne, etc.

Pojęcie konstytucyjności reguły zaproponowane w pracy S. Czepity traktować należy jako kryterium porządkujące (wyjaśniające) te nieczytelne podziały. Choć różnicowanie reguł na konstytucyjne i niekonstytucyjne nie jest podziałem logicznym, to jednak umożliwia - przynajmniej w języku prowadzonej eksplikacji - zredukowanie tego złożonego stopniowania do prostszego, dwuelementowego podziału. A zatem konstytucyjne - znaczy tu zasadniczo tyle, co istniejące (dokonane); zaś niekonstytucyjne - to nieistniejące, bo nierozpoznawalne na gruncie treści językowej wyrażenia funkcjonującego w polskim języku prawniczym jako nazwa dla tego typu czynności (s. 184). Odpowiednio do tego, "czynność nieważna" znaczyć powinna tyle, co czynność nieistniejąca (nie rozpoznawalna).

Jednak funkcjonowanie języka prawniczego w naukach szczegółowych daje dowody na to, że możliwa jest i taka sytuacja, w której nieważność będąca skutkiem naruszenia reguły konstrukcji nie musi każdorazowo podważać istnienia "w sensie prawnym" dokonanej czynności. Drogi tego co "ważne" z prawnego punktu widzenia i tego co "istniejące" w perspektywie ściśle językowej zaczynają się rozchodzić. Ten ostatni przypadek - szczególnie mocno akcentowany w cywilistycie - wyjaśniany jest poprzez dwie modyfikacje ogólnej koncepcji reguły konstytucyjnych, a mianowicie ujmowany jest w wariancie tzw. selektywnej i globalnej wersji pojmowania tych reguł.

Pierwsza z nich zdaje się sprowadzać problem do stopniowania kategorii "ważności" - mianowicie, na ważność/nieważność konstytucyjną (będącą wynikiem oceny zgodności lub niezgodności czynności z regułą konstytucyjną) i na ważność/nieważność niekonstytucyjną (ocena przeprowadzona z punktu widzenia jakiejś innej niekonstytucyjnej reguły). Natomiast zgodnie z wersją globalną "każda reguła konstrukcji czynności prawnych obwarowana sankcją nieważności ma charakter konstytucyjny, a zatem postępowanie niezgodne z którąkolwiek z tych reguł nie jest czynnością prawną - nie istnieje jako czynność prawna" (s. 194).

To drugie ujęcie jest konstrukcją teoretycznie znacznie prostszą i bardziej zgodną z semiotycznymi założeniami pracy - nic zatem dziwnego, że właśnie za nią opowiada się Autor. Wariant ten spotkał się jednak w literaturze prawniczej z zarzutem, iż zapoznaje on problem tych wadliwych czynności prawnych, które nie mają charakteru tzw. bezwzględnie nieważnych. Praca S. Czepity, porządkując metodologiczne przesłanki tej dyskusji, samej kwestii jednak nie rozwiązuje. Jeśli bowiem kategoria wadliwości czynności nie ma - jak chce Autor - "multiplikować typów czynności prawnych ze względu na odmiany wadliwości czynności prawnych danego typu" (s. 195 - 196), to nie jesteśmy w stanie zrozumieć na czym polega względna nieważność zobrazowana w pracy takim oto przykładem: "umowa o dzieło" zawarta z osobą o ograniczonej zdolności do czynności prawnych, bez zgody przedstawiciela ustawowego tej osoby, pozostaje umową o dzieło, tyle, że "kulejącą" (s. 195). W oparciu o regułę konstytucyjną dla czynności umów o dzieło stwierdzamy bowiem, że wykonana czynność istnieje (rozpoznajemy ją jako typ umowy o dzieło), ale póki co (do czasu potwierdzenia jej przez przedstawiciela ustawowego) jest przecież nieważna. Co daje nam podstawę do odmowy uznania skutków prawnych dokonanej czynności konwencjonalnej przez ten przejściowy okres? Niekonstytucyjność tego elementu reguły jako kryterium rozpoznawania czynności "zawarcia umowy o dzieło" powoduje, że element ten - jako drugoplanowy - po prostu przestaje istnieć.

Wydaje się, iż wyjaśnieniem tego rodzaju przypadków byłoby przyjęcie założenia, że i w takiej sytuacji mamy również do czynienia z naruszeniem jakiejś reguły konstytucyjnej - tyle, że konstytucyjnej dla innego, w tym przypadku szerszego typu czynności prawnych (np. - w podanym przykładzie - reguły określającej ogólne warunki zdolności do czynności prawnych osób fizycznych). Taki kierunek rozumowania wydaje się korespondować z koncepcją prezentowaną przez Autora, jednak dla pełnej jasności w tej kwestii niezbędne byłoby dokładniejsze określenie relacji pomiędzy konstytucyjnością reguły ze względu na określony typ czynności konwencjonalnej a konstytucyjnością reguły z punktu widzenia innych, jednak zakresowo zależnych typów czynności.

V. Praca S. Czepity potwierdza pogląd - bliski większości, analitycznie zorientowanym teoretykom prawa - iż koncepcje formułowane na gruncie ogólnej semiotyki stanowią poznawczo do-

niosłe źródło wyjaśniania problematyki prawniczej. W pełni zgodzić trzeba się z konkluzją, którą czytamy w zakończeniu pracy (s. 227), że proponowana koncepcja "wyznacza nowe spojrzenie na wiele istotnych problemów szczegółowych nauk prawnych". Umożliwia bowiem zrekonstruowanie "poglądów ogólnosemiotycznych zakładanych przez zwolenników różnych opcji w merytorycznych dyskusjach z zakresu szczegółowych nauk prawnych" (s. 228). Również w odniesieniu do twierdzeń z zakresu teorii prawa - jeśli tylko uwzględnić odmienność punktów widzenia analizy semiotycznej i tradycyjnej teorii norm - mówić można o komplementarności proponowanej koncepcji. Autorowi udało się wykazać, że - pomimo tego, iż koncepcja reguł konstytucyjnych oraz problematyka prawnicza sformułowane są w sposób całkowicie od siebie niezależny - to jednak te odmienne perspektywy dają się wzajemnie integrować. Dla prawoznawstwa twierdzenia semiotyki pełnić bowiem mogą rolę języka użytecznego dla eksplikowania problematyki analitycznoprawnej, natomiast dla semiotyki prawoznawstwo okazuje się być wartościową (szczególnie wymagającą) dziedzicą, w której możliwe jest sprawdzenie walorów poznawczych jej ogólnych hipotez.

Andrzej Bator

Quo vadis iustitia. Stan i perspektywy wymiaru sprawiedliwości w Polsce, praca zbiorowa, opracowana w Instytucie Wymiaru Sprawiedliwości pod redakcją Andrzeja Siemaszki, Warszawa 1996 r.

I. W aktualnym systemie podziału władzy państwowej, zgodnie z przyjętą w Konstytucji Polskiej zasady podziału władz na ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą, dążenie do ukształtowania rzeczywistego podziału rodzi dość liczne wątpliwości.

Konstytucyjna zasada sądowego wymiaru sprawiedliwości jest bowiem ściśle powiązana z władzą sądowniczą. Władza ta powinna być wykonywana tylko przez sądy jako organy jurysdykcyjne, jednakże w rzeczywistości obok sądów powszechnych, mamy nadal sądy szczególne (wojskowe), a w sprawach o wykroczenia - kolegia do spraw wykroczeń, jako pozasadowe społeczne organy jurysdykcyjne. Poza tymi organami działa Sąd Najwyższy, jako organ samodzielny, realizujący nadzór judykacyjny nad sądami powszechnymi i szczególnymi. Nadzór administracyjny nad sądami powszechnymi i szczególnymi sprawuje Minister Sprawiedliwości i w pewnym zakresie Minister Obrony Narodowej. Finansowanie organów sądowniczych leży w sferze budżetu państwowego, gdzie uprawnianie zasadnicze ma minister finansów.

Dla należytego funkcjonowania "trzeciej władzy" - sądowniczej, najistotniejszymi warunkami spełnienia tej możliwości to: realizacja nadzoru judykacyjnego i administracyjnego nad całym sądownictwem w Polsce - które winno być skonkretyzowane poprzez rozbudowę uprawnień Sądu Najwyższego. Podobnie - budżet organów wymiaru sprawiedliwości winien również stanowić wyłączoną z budżetu centralnego, samodzielną bazę dla finansowania wynagrodzeń sędziowskich i administracji organów sądowniczych.

Przy tak skonkretyzowanej sytuacji sądownictwa, ważną kwestią będzie rozważyć także sytuację ustrojowo-organizacyjną - organów prokuratury, jako podmiotów współdziałających z organami judykacyjnymi.

Rozważania co do właściwego ukształtowania struktur organizacyjnych organów judykacyjnych w Polsce - jako trzeciej władzy, wymaga szerokiej analizy historycznej, ustrojowo-organizacyjnej w obecnym systemie władzy państwowej, gdzie wywody teoretyczne winny być ustalane w zasadzie między innymi na aktualnych strukturach organizacyjnych sądów i organów współdziałających.

Dla tego rodzaju rozważań, bardzo przydatna jest opublikowana w 1996 r. rozprawa: "Quo vadis iustitia". Jest to raport przygotowany przez zespół pracowników Instytutu Wymiaru Sprawiedliwości, na bazie materiałów i informacji statystycznych Ministerstwa Sprawiedliwości.

W pracy tej, dokonano analizy organizacji i działania sądownictwa, prokuratury, więziennictwa, organów samorządowych pomocy prawnej (notariuszy, adwokatów i radców prawnych) i organów techniczno-doradczych (biegłych i tłumaczy).

W rozprawie skonkretyzowano wiele postulatów, stanowiących wynik analizy zawartego materiału badawczego i statystycznego, określone jako wnioski.

II. W zakresie działania sądownictwa w Polsce, analiza obejmuje sądy powszechne - w zakresie spraw cywilnych i karnych. Ilustracje graficzne wskazują na zakres ilościowy spraw załatwianych przez sądy.

Generalnie ocena aktualnego stanu sądownictwa - jest krytyczna. Podaje się w pracy, że przyczyny, które utrudniają właściwe spełnianie zadań sądownictwa są w sumie trudne do usunięcia.

Wśród wielu okoliczności utrudniających sprawność działania sądów, w pełni należy zaakceptować następujące:

- 1) **brak etatów sędziowskich i administracyjnych** - zarówno ilość etatów sędziowskich jest zbyt skromna w stosunku do ilości wpływających spraw do sądów. Nadto, nadal niektórzy sędziowie rezygnują z pracy w sądownictwie;
- 2) **przygotowanie kadry sędziowskiej** - kandydatami na stanowiska sędziów są przede wszystkim aplikanci. Stąd wniosek faktyczny - sądy rejonowe to często sądy "asesorskie", wpływa to niewątpliwie na brak doświadczonych sędziów w danych sądach, którzy swoim autorytetem i doświadczeniem zawodowym, stanowić mogliby godny przykład i bieżącą pomoc - dla młodych ludzi.

Niewątpliwie w tej kwestii są dwie najważniejsze sprawy:

- 1) brak odpowiedniej liczby etatów sędziowskich w poszczególnych sądach;
- 2) sprawa odpowiedniego wynagrodzenia sędziów. Wiadomo, że wynagrodzenie sędziów winno być tak ukształtowane, aby realizując swoje zadania zawodowe (przede wszystkim na jednym etacie) mogli swój zawód wykonywać godnie. Przypomnijmy, iż niezależność materialna sędziego - to jedna z ważkich gwarancji niezawisłości sędziowskiej.

Wśród analizy poszczególnych problemów, zaznaczono w pracy, iż w sądownictwie narasta feminizacja na stanowiskach sędziowskich. Nie negując predyspozycji zawodowych kobiet, rozsądnie zaznacza się, że dyspozycyjność kobiet - sędziów jest mniejsza, na co wpływają obowiązki rodzinne.

Kobiet - sędziów jest (jak podają autorzy w pracy) - blisko 62,4%, a np. okręgu Sądu Wojewódzkiego w Warszawie - około 80%.

Jest generalną zasadą w postępowaniu sądowym, w toku pierwszej instancji, iż skład mieszany (sędzia - zawodowy + 2 ławnicy) - to kolegialność orzekania, która także stanowi dalszą gwarancję niezawisłości sędziowskiej.

Jednakże z ławnikami jest w chwili obecnej duży problem, gdyż dużo osób nie zgadza się na wybranie ich na to stanowisko, co wiąże się z prywatyzacją zakładów i brak zgody przełożonych na opuszczanie miejsca pracy, dla spełnienia funkcji sądowniczej.

Ten problem wymaga w najbliższej przyszłości - szerszej analizy instytucji ławników, a głównie, zakresu, podmiotów, sposobu wyboru i uprawnień - które gwarantować będą ich niezawisłość.

Bardzo racjonalnym w pracy jest ukazanie i skonkretyzowanie zakresu uprawnień - kuratorów sądowych, ze wskazaniem usprawnienia co do zmian legislacyjnych i oczywiście podwyższenia nakładów finansowych dla tego stanowiska. Należy zaznaczyć, iż kurator sądowy to szczególnie pomocny podmiot dla sądów - jako organ kryminologiczny.

Racjonalną tezą, dla usprawnienia pracy sądów - jest powołanie urzędników, którzy nazywać się będą referendarzami sądowymi, a którzy zajmować się będą między innymi czynnościami pozasądowymi jak: wpisy do rejestrów, odnotowania i wypisy z ksiąg wieczystych. Odciąży to sędziów, a równocześnie poprawi pracę sądownictwa, gdyż w chwili obecnej, zbyt opieszale działają sądy np. co do uzyskania wypisów z ksiąg wieczystej.

III. W pracy badawczej, autorzy dokonali analizy również prokuratury i to w aspekcie organizacyjnym i zakresu działania. Jest rzeczą oczywistą, iż obecnie Minister Sprawiedliwości jest równocześnie Prokuratorem Generalnym. Już ta kwestia budzi wątpliwości, gdyż Minister Sprawiedliwości - odpowiadałby politycznie za cały wymiar sprawiedliwości. Obecnie także może wpływać na działalność organów ścigania i oskarżania - czyli Prokuraturę w Polsce.

Słusznie wskazano, na zmiany nowelizacyjne ustawy o Prokuraturze - z dnia 22 marca 1990 r. - gdzie ograniczono tzw. prokuratorską kontrolę przestrzegania prawa i następnie zmiany, które zwiększyły samodzielność i niezależność prokuratorów w podejmowaniu decyzji merytorycznych przez poszczególnych prokuratorów oraz fakt powołania Prokuratury Krajowej, aby w ten sposób uniezależnić prokuraturę od administracji państwowej.

Jest także sprawą kłopotliwą - o czym zaznacza się w rozprawie, że liczba etatów prokuratorsko - asesorskich nie wzrasta proporcjonalnie do liczby prowadzonych postępowań przygotowawczych, a zwłaszcza, że są dzisiaj trudniejsze zadania związane z przestępczością gospodarczą i przestępczością zorganizowaną.

Analiza działalności prokuratury w Polsce niewątpliwie sugeruje podjęcie w najbliższej przyszłości następujących problemów:

- 1) skonkretyzować strukturę organizacyjną prokuratury na szczeblu centralnym. Czy to ma być organ działający w strukturze władzy administracyjnej, czy jako organ współdziałający z sądownictwem - przy Sądzie Najwyższym;
- 2) polepszenie liczby etatów prokuratorskich z uwagi na ilość wszczętych i prowadzonych spraw karnych, ich skomplikowanych pod względem faktycznym okoliczności, wymagających nowych technik wykrywczych i analitycznych;
- 3) niezbędna kontrola nad organami ścigania - poza prokuratorskimi.

IV. Od dłuższego czasu w Polsce jest zaniepokojenie co do liczby więźniów, stanu więziennictwa, lub dla przykładu chociażby wskazań na problemy przepustek i czasowych zwolnień osób skazanych.

Autorzy w badanej pracy wskazują na zmiany organizacyjno-ustrojowe więziennictwa i działalność penitencjarną.

Przyjmuje się, że z dniem 1 września 1996 r. weszła w życie ustawa o Służbie Więziennej z dnia 26 IV 1996 r. i że ta ustawa przede wszystkim uregulowała w jednym akcie prawnym, rozproszone dotychczas w różnych aktach prawnych - całą problematykę służby więziennej.

Jest sprawą oczywistą, iż głównym atutem - co zaznacza się w badanej pracy - w zakresie trudności właściwego działania więziennictwa - jest brak środków finansowych.

Stąd wskazuje się w pracy na potrzeby polepszenia płacowego służby więziennej, gdyż to pomoże w doborze fachowców do pracy w więziennictwie.

Ważką kwestię analizują Autorzy pracy, co do udzielenia przepustek więźniom. Teza w pracy jest następująca: przez długi czas władze więziennictwa nie panowały nad tym zjawiskiem, dlatego udzielanie przepustek poszło z pewnością zbyt daleko - stąd zasadny wniosek - nowy regulamin, ograniczy wydatnie liczbę udzielanych przepustek, znosząc przede wszystkim tzw. przepustki regulaminowe (w 1995 r. stanowiły one 46% wszystkich udzielonych przepustek).

V. W dziale zatytułowanym: zawody prawnicze i personel pomocniczy, przedstawiono w rozprawie drogę nauki zawodu i wskazanie na zawody samorządowe: notariuszy, adwokatów i radców prawnych a także biegłych sądowych i tłumaczy sądowych.

1. Po prywatyzacji notariatu, dla wymiaru sprawiedliwości rozszerzono kognicję sądów między innymi w sprawach wieczystoksięgowych. Pomimo "zamykania" się środowiska notariuszy, Autorzy rozprawy proponują przywrócenie notariuszom kompetencje w zakresie spraw przekazanych sądom z wyłączeniem jednak spraw wieczysto księgowych.

2. Przy analizie zawodów adwokackich i radców prawnych, po ukazaniu zmian zbliżających do siebie oba zawody zaakcentowano, iż konieczne jest ograniczenie kosztów obrony z urzędu i korzystania z tzw. prawa ubogich.

Pieniądze na ten cel - winna organizować odpowiednia instytucja lub organizacja, a mniej Skarb Państwa.

Słusznie Autorzy akcentują, iż zmiana stosunków gospodarczych oraz znajomość prawa, przede wszystkim państw Unii Europejskiej, wymaga potrzeby doskonalenia, specjalizacji, jak i też zwiększenie osób świadczących pomoc prawną.

3. Z uwagi na rozszerzenie korzystania z opinii biegłych sądowych i pomocy tłumaczy sądowych, wyrażono propozycję, aby uporządkować w tej mierze przepisy, gdyż stawki na wolnym rynku odbiegają od stawek płaconych przez sądy, co powoduje zacieśnienie chętnych biegłych na udział w sprawie np. z dziedzin rzemiosła, a także biegłych psychiatrów.

VI. Rozprawa kończy się wnioskami, gdzie wskazać należy na te, które w pełni są zasadne. Przykładowo wymienić należy:

- 1) **dostęp do sądu** - ponieważ przewlekłość postępowania w sprawie oraz np. w sprawach cywilnych - wysokie koszty postępowania - ograniczają dostęp do sądu, stąd zróżnicowane winno być wpisowe oraz działania sądów;
- 2) **granice działania sądów** - sprawach gospodarczych rozbudować należy sądy polubowne. W sprawach rodzinnych, głównie w czynnościach mediacyjnych należy powierzyć określone czynności, organom pomocniczym sądu rodzinnego - rodzinnemu ośrodkowi - diagnostyczno-konsultacyjnemu, oraz organom pozasądowym;
- 3) **usprawnienie postępowania wieczystoksięgowego** - postuluje się zrealizowanie zasady powszechności ksiąg wieczystych oraz wpisu konstytucyjnego. Ważnym jest komputeryzacja ksiąg wieczystych;
- 4) **kadra sędziowska** - dla radykalnej poprawy sytuacji kadrowej w sądownictwie, niezbędne jest:
 - właściwe podwyższenie wynagrodzenia sędziowskiego,
 - odciążenie sędziów od czynności pozaorzeczniczych,
 - wzrost etatów i to sędziowskich jak i administracyjnych;
- 5) **prokuratura** - postulat co do uczynienia z centralnego ognia prokuratury - podmiotu koordynującego działania jednostek terenowych, a także pełną obsługę zadań i uprawnień Prokuratora Generalnego - winna otrzymać Prokuratura Krajowa;
- 6) **więziennictwo** — dla właściwego spełnienia zadań więziennictwa to:
 - długoterminowe plany budowy i modernizacji zakładów penitencjarnych,
 - szczególna potrzeba izolacji przestępców niebezpiecznych,
 - podnoszenie kwalifikacji zawodowych służby więziennej,
 - celowość zatrudniania więźniów.

VII. Przedstawione wyżej zagadnienia, stanowią wybrane problemy, jakimi w raporcie swoim dokonali szerokiich badań Autorzy omawianej rozprawy.

Pozycja "Quo vadis iustitia" - jest szczególnie ważkim opracowaniem teoretyczno-praktycznym i to zarówno dla badań naukowych, jak i dla praktyków, realizujących na codzień przepisy prawne. Jest to obraz aktualnego stanu sądownictwa i organów współdziałających w Polsce.

Stąd pozycja ta w literaturze fachowej, stanowi doskonałą bazę dla wywodów, co do organizacji i zakresu działania organów judykacyjnych, jak i współdziałających.

Jest to również bardzo użyteczna pozycja, co do stosowania poszczególnych instytucji prawnych, zaznaczonych w pracy a pozostających w ścisłej korelacji z nowymi przepisami prawnymi - które wejdą w życie - i to w zakresie prawa cywilnego i prawa karnego.

Praca powyższa jest wysoce użyteczną pozycją naukową i praktyczną (tabele) - tak dla dalszych badań naukowych, opracowań monograficznych i prac magisterskich.

Tadeusz Nowak

Subsydiarność, Wyd. Centrum Europejskie Uniwersytetu
Warszawskiego, Warszawa 1996, ss. 312.

Zasada subsydiarności zawarta w art. 3B (a powoływana w wielu innych postanowieniach) Traktatu z Maastricht dotyczy głównie podziału kompetencji władczych na różnych szczeblach organizacyjnych Unii Europejskiej (organy wspólnoty, państwa członkowskie, regiony, wspólnoty gospodarcze i samorządowe). Unia Europejska jest wszakże organizacją znajdującą się we wczesnej fazie rozwoju¹ - zasada ta zatem jest ciągle jeszcze bardziej ideą niż regułą kompetencyjną.

¹ Interesująco o tym por. J. Gomuła: *Unia a Wspólnota Europejskie*, PiP 12/1995.

Biorąc pod uwagę ten jej złożony charakter, z tym większą uwagą warto zastanowić się nad jej sensem i różnorodnymi implikacjami oraz obserwować pierwsze przypadki stosowania w działaniach Unii Europejskiej. Z polskiego punktu widzenia nie bez znaczenia jest dziś fakt, że zasada subsydiarności znalazła się w postanowieniach konstytucji² wyrażona wprost w jej wstępie i ożywiająca rozwiązania konstytucyjne w zakresie dotyczącym stosunku do organizacji, organów i prawa międzynarodowego. Musimy zatem być przygotowani do rychłego uwzględnienia tej zasady już nie tylko jako państwo stowarzyszone lecz członek, negocjujący zasady integracji z Unią. Oznacza to także w bardziej konkretnym ujęciu konieczność prac nad koncepcją społeczeństwa obywatelskiego przejmującego do realizacji rozliczne kompetencje władzy państwowej w ramach nowej koncepcji regionalizmu, administracji samorządowej i innych form samorządu.

Treść omawianej książki zawiera materiały z międzynarodowej konferencji naukowej nt. "Subsydiarność - wyzwanie dla integracji europejskiej?" odbytej w Warszawie w dniach 2-3 grudnia 1995 r. Są one tak różnorodne i obszerne, że bez wątpienia uznać można je dziś i chyba jeszcze przez długi czas za najważniejsze, polskojęzyczne źródło wiedzy i inspiracji badawczej w zakresie problematyki integracji europejskiej, postrzeganej z punktu widzenia filozofów, prawników, politologów, socjologów i innych.

Omawiana praca składa się z części wstępnej (s. 17 - 41), części I "Idea subsydiarności" (s. 41 - 63), części II "Subsydiarność jako zasada ustrojowa w Radzie Europy i Unii Europejskiej" (s. 63 - 129), części III "Subsydiarność jako zasada ustrojowa w polskim demokratycznym państwie prawa" (s. 129 - 195), części IV "Zasada subsydiarności a polityki szczegółowe" (s. 195 - 241), części V "Dokumenty" (s. 241 - 309) oraz not o Autorach (s. 309 - 312). W ramach tych części pomieszczono 18 referatów Autorów zagranicznych, pełniących ważne funkcje w organach Wspólnot i Unii Europejskiej oraz najbardziej kompetentnych Autorów polskich. Z całości pracy wyłania się obraz zasady i problemu subsydiarności o bogactwie znaczeń od filozoficznych poczynając a na prawnych kończąc.

Wg Rolfa Timansa - szefa Przedstawicielstwa Komisji Europejskiej w Polsce subsydiarność dotyczy głównie podziału kompetencji ustawodawczych w ramach Unii oraz zakresu prawodawstwa wspólnotowego w aspekcie ilościowym i jakościowym (s. 11). D. Milczarek wskazuje, że z uwagi na swój złożony charakter w ramach obrad rozważano konsekwencje zasady subsydiarności jako normy politycznej, konstytucyjnej i samorządowej. Subsydiarność może być stosowana w relacjach państwa członkowskie - Unia Europejska ale też w relacjach między obywatelami a władzą państwową czy organami niższego i wyższego szczebla (s. 21). Zdaniem A. Grzegorzczaka subsydiarność jest ideą moralną doskonalenia stosunków, procedur i struktur społecznych ... (s. 54).

H. Klebs (b. zastępca Sekretarza Generalnego Rady Europy) podkreśla, że subsydiarność pojawiła się wraz z ideą Unii Europejskiej, bo Wspólnoty Europejskie zmierzały raczej do integracji polityk gospodarczych państw członkowskich, idea subsydiarności zakłada zaś samodzielną realizację celów Wspólnoty i Unii Europejskiej przez podmioty członkowskie na różnych poziomach organizacyjnych (s. 67).

W krótkiej nocie recenzyjnej nie da się przedstawić, a tym bardziej ocenić ogromnej różnorodności treści zawartych w prezentowanej książce, zwłaszcza, że składają się na nią tak liczne i w dużej mierze autonomiczne studia. Odsyłając zatem zainteresowanych konsekwencje zasady subsydiarności trzeba jeszcze zauważyć, że oprócz prac autorskich znajdują tam szczególnie interesujące dokumenty Unijne jak np. Generalne stanowisko Rady Europy w sprawie stosowania zasady subsydiarności (s. 243 - 251), orzeczenie Federalnego Trybunału Konstytucyjnego RFN z 1993 r. w sprawie Traktatu o Unii Europejskiej, i inne. Istotną wartość przedstawia też literatura powoływana w poszczególnych częściach pracy.

Andrzej Bałaban

² Zgodnie z postanowieniami ustawy konstytucyjnej z dnia 23 IV 1992 r. o trybie przygotowania i uchwalenia konstytucji RP od drugiego czytania (a więc już przed przesłaniem jej do Prezydenta) mamy do czynienia nie z projektem lecz Konstytucją RP (por. art. 8 i n.). O ile Prezydent może co najwyżej zgłosić propozycje zmian o tyle referendum może spowodować odrzucenie Konstytucji (która zresztą nie weszła w życie). Przyjęta terminologia musi więc budzić zastrzeżenia.

Jordi Canals, *Strategie konkurencyjne w europejskiej bankowości*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1997, ss. 330.

Rynek wydawniczy w 1997 roku wzbogacił literaturę bankową o nową interesującą pozycję. Na bazie badań, jakie J. Canals przeprowadzał w latach 1989 -1990 podczas swego pobytu w *Harvard Business School*, powstała pierwsza wersja tego opracowania opublikowana w Hiszpanii w 1990 roku, a jej anglojęzyczne wydanie ukazało się w Bostonie w 1993 roku. Aktualnie polskie wydanie (w przekładzie Piotra Wdowińskiego) opracował w zakresie redakcji naukowej prof. dr hab. Władysław Milo.

Przemiany europejskiego sektora bankowego spowodowane: odpływem zasobów pieniężnych z instytucji finansowych, zwiększoną niestabilnością ekonomiczną rynków międzynarodowych, deregulacją procesów bankowych państw wysoko uprzemysłowionych oraz utworzeniem i wzrostem wspólnego rynku europejskiego w wyniku zamiarów integracyjnych państw Centralnej i Wschodniej Europy zdopingowały autora do przedstawienia głównych sił będących motorem przemian. Autor dokonuje zarazem analizy podmiotów bankowych odgrywających największą rolę w europejskim sektorze bankowym.

Autor podzielił swą książkę na trzy części, dokonując w części pierwszej analizy zmian w europejskim systemie bankowym, w części drugiej analizy systemów bankowych Niemiec, Hiszpanii, Francji, W. Brytanii i Włoch, a w części trzeciej poświęcając uwagę istotnym w jego odczuciu wyborom strategicznym znaczących banków europejskich, aby w efekcie tej analizy wyrazić swe zdanie na temat zdolności adaptacyjnych sektora do oczekiwanych przemian.

W doszukiwaniu się sił mających najbardziej znaczący wpływ na europejski system bankowy, w przeszłości i według autora ważnych również dla przyszłości, J. Canals wymienia - deregulację, globalizację, światową niestabilność gospodarczą i wprowadzenie nowych technologii informacyjnych, co we wzajemnym powiązaniu tych czynników tworzy proces innowacji finansowych.

Przed omówieniem procesu deregulacji autor charakteryzuje działania regulacyjne, wymieniając trzy grupy środków zaradczych, tj. gwarantowanie depozytów, regulacje dotyczące stóp procentowych oraz oddzielenie banków handlowych od innych agencji pośrednictwa finansowego. Proces rodzenia się deregulacji Canals terminowo umiejscawia w latach sześćdziesiątych, a przyczynowo w aktywnym w tym okresie omijaniu prawa przez banki europejskie i amerykańskie. Proces deregulacji to kwestia trzech czynników - nieprzewidywalnie wysokiego wzrostu inflacji, co zdeaktualizowało przepisy wzbraniające wypłat odsetkowych powyżej określonego limitu, zmniejszenie barier geograficznych poprzez innowacje technologiczne i rozwój rywalizujących z sektorem bankowym podmiotów niebankowych oraz powstanie systemu płynnych kursów walutowych i związanego z tym wzrostu przepływu kapitału między państwami.

Globalizacja działalności sektora finansowego wg Canalsa w powołaniu na "Internacjonalizm bankowy" Pecchioli (1983) to m.in. fakt uzależnienia konkurencyjnej pozycji firmy w jednym państwie od jej pozycji w innych państwach. Globalizacja to nie "suma krajowych firm działających w różnych państwach, lecz raczej cała sieć konkurencyjnych zależności pomiędzy tymi firmami w celu osiągnięcia przewodnictwa na rynku międzynarodowym" (s. 36).

Światową niestabilność gospodarczą Canals upatruje głównie w odejściu od systemu sztywnych kursów walut na rzecz systemu kursów płynnych, przez co uzyskuje się częściową izolację gospodarki krajowej od wpływów zewnętrznych (np. inflacja pochodząca z zewnątrz). W tym znaczeniu niestabilność nie jest bynajmniej przez Canalsa interpretowana w znaczeniu negatywnym. Zwraca on jednak uwagę, że oczekiwań i nadziei w tym względzie nie usatysfakcjonowały osiągnięte rezultaty. Gospodarki narodowe nie zostały ochronione przed wstrząsami zewnętrznymi, czego przykładem są wzrosty cen ropy czy kryzys dolara. Nie zapewnił też ten manewr bilansowania się handlu i nie oddzielił polityki monetarnej od działania sił rynkowych. Niestabilność Canals upatruje również w powstaniu Europejskiego Systemu Walutowego w 1979 roku jako następstwa "europejskiego węża walutowego", który dopuszcza dość znaczny zakres fluktuacji walutowej. Autor zarzuca temu systemowi pewną arbitralność przejawiającą się w obowiązku kupna lub sprzedaży przy zjawiskach aprecjacji lub deprecjacji określonych walut, w procesie interwencji ustalania cen danych walut w stosunku do średniej wszystkich walut państw UE, wreszcie w wysokim koszcie kursów i zmniejszonej możliwości neutralizowania ryzyka. Niestabilność to również

kryzys zadłużenia zagranicznego spowodowany przez łańcuch reakcji wiążących - wpływy szoków naftowych, upadek eksportu do państw uprzemysłowionych i brak konkurencyjności państw zadłużonych ale również wzrost światowych stóp procentowych oraz nieostrożność udzielania i zarządzania kredytami przez banki międzynarodowe.

Część druga pracy to wnikliwa analiza systemów bankowych wymienionych już państw pod względem wielkości struktur ich banków, pod względem efektywności i zyskowności ich działania. W efekcie tych rozważań autor stwierdza istnienie ścisłego związku pomiędzy zyskownością i wielkością banków.

Część trzecia książki Canalsa to synteza czynników, które oddziałują na zdolność banków do konkurencji i analiza struktury gałęziowej przemysłu, pozwalająca na zrozumienie jak budowana winna być strategia bankowa. Syntezę tę zaczyna Autor skupiając się na siłach determinujących strukturę europejskiego systemu bankowego. Podstawowa determinanta to bariery wejścia utrudniające uzyskanie dostępu sektora do pewnej gałęzi przemysłu. Wśród nich występuje *skala produkcji* jako sposób obniżenia kosztu jednostkowego, wzrost *zakresu działań* jako poszukiwanie rozłożenia kosztów stałych na większą produkcję różnych dóbr, dający w efekcie zwiększenie efektywności i zyskowności, *przewaga kosztowa* jako rywalizacja talentu menadżerskiego, możliwości nabywczyczych, doświadczenia itp., *wymagania kapitałowe* jak spełnienie wymogów dyrektyw UE, *regulacje* dotyczące licencji, przepływów kapitałowych i liberalizacji wewnętrznej, *zróznicowanie produkcji i powiązana z nim bliskość geograficzna*.

Powołując się na literaturę autor przytacza trzy ogólne strategie zmierzające do osiągnięcia lub zachowania konkurencyjności. Te strategie to - strategia przewagi kosztowej, strategia zróznicowania produkcji i strategia koncentracji na określonym segmencie rynku. Strategia pierwsza, choć najbardziej rozpowszechniona, jest strategią krótkiego życia wobec szybkiego standaryzowania się produktu, jego limitowania i ulepszania. Strategia różnicowania produkcji wobec dość częstej unikalności produktów wykazuje częsty brak kompatybilności z obniżaniem kosztów. Strategia koncentracyjna to wybór między obszarem produkcji, rodzajem klienta a obszarem geograficznym przyjednoczesnym nastawieniu działalności na konkretną usługę. Autor sugeruje, aby rozważenie wyboru strategii bankowej w nowym gospodarczym kształcie Europy rozstrzygane było w aspekcie przewidywanego wzrostu konkurencji w państwach Unii Europejskiej ze strony Stanów Zjednoczonych i Japonii. Canals pisze "Banki już utraciły swą dominującą pozycję na rynku kredytowym i ryzykują utratę tego, co nadal posiadają w zakresie zarządzania systemami płatności... Wraz z tym zmniejszy się znaczenie standardowych transakcji kredytowych i depozytowych w wyniku trwania procesu ograniczenia pośrednictwa i zerwania tradycyjnych więzów z klientami" (s. 317).

Ciekawa i wartościowa praca J. Canalsa nie obejmuje rzecz jasna wszystkich aspektów bankowości europejskiej, których mógłby oczekiwać czytelnik zainteresowany wybranymi szczegółowymi problemami. W odczuciu piszącego tę recenzję, Autor bardzo marginalnie traktuje gospodarczą rolę banku w regionie wspominając zaledwie o silnej penetracji regionalnej i lokalnej, lecz nie uzasadniając tego stwierdzenia. Szkoda, bo jak dowodzą inne źródła jest to jeden z istotnych elementów strategii bankowej, bardzo żywy i ważny dla efektów działalności, a dotychczas ciągle jeszcze niedostatecznie teoretycznie zgłębiany. Oczywiście okoliczność ta nie dyskwalifikuje zasadniczych wartości omawianej pracy. W sumie książka J. Canalsa jest specjalistycznym i interesującym przekazem profesjonalisty, pouczającą lekturą dla każdego bankowca zajmującego się nowoczesnym zarządzaniem jak również znakomitym podręcznikiem dla odbiorcy studiującego. Za wartością książki przemawia nie tylko jej treść ale również dwie opinie zawarte w przedmowach, a co również warte podkreślenia - licząca ponad sto osiemdziesiąt pozycji aktualna bibliografia.

Reformy finansowe w krajach tworzących gospodarkę rynkową. Modele i badania empiryczne, pod redakcją Alfreda Janca i Tadeusza Kowalskiego, Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, Poznań 1996, ss. 158.

Książka zawiera opracowania powstałe w ramach projektu badawczego *Problematyka reformy systemu finansowego w krajach tworzących gospodarkę rynkową: narzędzia analityczne i implikacje dla polityki ekonomicznej Estonii i Polski*. Podstawową zaletą książki jest to, że daje bogaty i interesujący przegląd narzędzi analitycznych, które mogą być wykorzystywane w analizie systemów finansowych krajów, które liberalizują swe gospodarki.

Książkę otwiera opracowanie "Adekwatność kapitałowa, złe kredyty i stopy procentowe", Autorzy przedstawili w nim model, który umożliwi analizę wpływu, jak i zmiany wymogów dotyczących wyposażenia kapitałowego banków wywierają na stosowaną przez nie strategię oprocentowania aktywów i pasywów. W modelu przyjęte zostało założenie, że władzę monetarną określonego kraju stanowi izba walutowa (ang. *currency board*). Założenie to jest równoznaczne z założeniem, że bank centralny nie prowadzi autonomicznej polityki pieniężnej, w tym również polityki stopy procentowej. Przyjęcie takiego założenia pozwala pokazać wyraźnie, jakie czynniki - prócz polityki pieniężnej banku centralnego - wpływają na wysokość i strukturę stóp procentowych.

Główną zaletą proponowanego modelu jest to, że pozwala oszacować wpływ, jaki na strategię cenowe banków wywierają wzrosty i spadki udziału kredytów straconych.

Kolejne zawarte w książce opracowanie, zatytułowane "Bankowość uniwersalna dla krajów tworzących gospodarkę rynkową: problemy regulacyjne", proponuje, by w krajach tworzących na nowo swe systemy finansowe banki komercyjne były bankami uniwersalnymi; by oprócz działalności depozytowo-pożyczkowej pełniły również funkcje banków inwestycyjnych; między innymi w zakresie gwarantowania emisji papierów wartościowych przedsiębiorstw. Podstawowy argument, przemawiający za taką tezą, Autorzy opracowania widzą w tym, że banki komercyjne uzyskałyby większe możliwości gromadzenia informacji o swych kredytobiorcach. Zdaniem Autorów opracowania, powstałoby dzięki temu korzystne sprzężenie zwrotne. Polegałoby ono na tym, że banki uniwersalne, dysponując lepszą informacją o swych kredytobiorcach, byłyby relatywnie bardziej skłonne do udzielania im kredytów niż miałyby to miejsce w przypadku klasycznych banków komercyjnych. Z przyczyn oczywistych poprawiłoby to ogólną dostępność kredytów. Dodatkowym argumentem, przemawiającym za wyborem modelu bankowości uniwersalnej w krajach tworzących gospodarki rynkowe jest to, że byłby to czynnik ułatwiający rozwój rynków kapitałowych.

Teza Autorów opracowania wydaje się tym bardziej przekonująca, że obecnie nawet w Stanach Zjednoczonych następują zmiany w prawie regulującym funkcjonowanie systemu bankowego, które umożliwiają stopniowy powrót do modelu bankowości uniwersalnej. Jest tak dlatego, że banki komercyjne, napotykają na rynku kredytowym na coraz silniejszą konkurencję ze strony niebankowych instytucji finansowych, co zmusza je do szukania możliwości osiągania zysków na rynku papierów wartościowych.

Kolejne dwa opracowania ("Symulacja warunków dla polityki makroekonomicznej w krajach tworzących gospodarkę rynkową: model wstępny" oraz "Rozwój sektora finansowego w Polsce: podejście symulacyjne i wstępna specyfikacja modelu") proponują modele makroekonomiczne, które mogą okazać się użyteczne w analizie systemu finansowego. Konstrukcja obu modeli zakłada uwzględnienie strukturalnych cech analizowanych gospodarek. Stanowi to ich niewątpliwą zaletę, ponieważ w przypadku krajów reformujących swoje systemy finansowe czynniki o charakterze strukturalnym wywierają wciąż istotny wpływ na sposób funkcjonowania ich gospodarek, zwłaszcza w przypadku gospodarki polskiej, której stopień otwarcia na wymianę jest nadal stosunkowo niski.

Wydaje się jednak, że próby tworzenia modeli makroekonomicznych są ryzykowne dlatego, że trudno jest oszacować między innymi wpływ, jaki reformy systemu finansowego i ogólna liberalizacja polityki ekonomicznej wywierają na zachodzące w gospodarce procesy decyzyjne. Z tego punktu widzenia bardzo cenne jest kolejne opracowanie, które zawiera omawiana książka, zatytułowane "Uwarunkowania finansowe działalności przedsiębiorstw produkcyjnych w Estonii".

Główną zaletą tego ciekawego tekstu jest to, że nie przyjmuje *a priori* założeń dotyczących sposobu podejmowania decyzji przez przedsiębiorstwa, lecz stara się zbadać, od czego faktycznie decyzje te zależą; w warunkach, gdy otoczenie przedsiębiorstw stanowi niesprawny jeszcze system finansowy

Dwa kolejne opracowania dotyczą gospodarki Estonii. Pierwsze z nich, zatytułowane "Możliwości i zastosowania rachunku przepływu funduszy w Estonii: opis danych i problemy rachunkowości", omawia problemy tworzenia systemów statystycznych dostosowanych do warunków gospodarki rynkowej. Drugie opracowanie, zatytułowane "Rozwój stosunków umownych w Estonii: wyniki badań ankietowych", analizuje czynniki, które determinują podejmowanie decyzji gospodarczych na szczeblu mikroekonomicznym.

Wyniki omawianych w opracowaniu badań okazały się bardzo ciekawe. Z jednej strony potwierdziły dość powszechne opinie, że źródłem finansowania rozpoczęcia działalności nowych przedsiębiorstw są oszczędności ich właścicieli, a instytucje rządowe nie wspierają przedsiębiorczości. Z drugiej jednak strony wykazały - co pozostaje do pewnego stopnia w sprzeczności z treścią obiegowych opinii na ten temat - że regulacje rządowe nie wpłynęły w sposób decydujący ani na działalność operacyjną nowych przedsiębiorstw ani na decyzje dotyczące ich rozwoju bądź likwidacji.

Opracowaniem dotyczącym podobnej problematyki jest tekst zatytułowany "Kontrakty finansowe i współzależności w sektorze małych przedsiębiorstw w Polsce: wyniki badań ankietowych". Autorzy wskazują, że podobnie jak w Estonii, również w Polsce instytucje rządowe dość słabo wspierają rozwój przedsiębiorczości. Postulują takie kierunki działań, jak stabilizowanie otoczenia instytucjonalno-prawnego, a także wspieranie transferu technologii, rozwoju funduszy gwarancji kredytowych i samorządności gospodarczej. Autorzy dotykają trudnego problemu niechęci banków do kredytowania małych przedsiębiorstw, co wynika z wysokiego ryzyka takich kredytów (małe przedsiębiorstwa nie dysponują z reguły odpowiednim zabezpieczeniem), a w przypadku polskich banków wynika dodatkowo ze słabości stosowanych przez nie metod i procedur identyfikacji wartościowych projektów przychodzących z sektora małych przedsiębiorstw. Opracowanie daje klarowny obraz funkcjonowania sektora małych przedsiębiorstw, jaki Autorzy budują na podstawie zgromadzonych danych empirycznych.

Tekst, który zamyka książkę, zatytułowany "Wpływ reform finansowych na pośrednictwo finansowe w Chile w latach 1983 - 1992", zawiera propozycje ekonometrycznych metod badania wpływu zmian regulacji prawnych na efektywność funkcjonowania sektora finansowego. Zaproponowana metoda stanowi niewątpliwie wartościowy instrument analityczny, którego zastosowanie mogłoby przynieść interesujące wyniki również w Polsce, a wyniki te mogłyby okazać się przydatne w formułowaniu propozycji dotyczących modyfikacji prawa bankowego.

W sumie, zawartość omawianej książki dobrze świadczy o samym projekcie badawczym, który umożliwił jej powstanie. Prezentowane teksty tworzą dwie wzajemnie uzupełniające się części. W pierwszej części książki przedstawione są modele makroekonomiczne, które mogą być wykorzystywane do analizy różnorodnych procesów zachodzących w gospodarkach liberalizujących swe systemy finansowe. W modelach tego rodzaju muszą być jednak przyjęte określone założenia dotyczące przesłanek decyzji podejmowanych przez podmioty gospodarcze. Przyjęcie takich założeń jest szczególnie trudne w przypadku krajów, w których uczestnicy życia gospodarczego funkcjonują w zmieniającym się szybko otoczeniu. Dlatego cenne i ciekawe są także teksty składające się na drugą część książki, proponujące instrumenty analityczne, przy pomocy których można badać, jakie faktycznie przesłanki wpływają na przebieg procesów decyzyjnych.

Zaproponowany w książce dwutorowy kierunek badań (z jednej strony nad konstrukcją modeli makroekonomicznych, z drugiej zaś strony nad charakterem procesów decyzyjnych na szczeblu mikro), może przynieść w przyszłości wartościowe wyniki, ponieważ wiedza o rzeczywistych przesłankach decyzji podejmowanych na szczeblu mikro pozwoli na przyjęcie trafnych założeń w modelach makroekonomicznych.

Krzysztof Obłój, *Strategia sukcesu firmy*, Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 1996, ss. 170.

Podmioty działalności gospodarczej bezwzględnie podlegają mechanizmowi rynkowemu, w którym warunkiem przetrwania i rozwoju jednostek działalności gospodarczej jest ciągłe zwiększanie efektywności działania i konkurencyjności. Jednakże liberalizacja polskiej gospodarki z równoczesnym otwarciem granic na dobra ukazała ułomności menedżerskie zespołów kierowniczych wielu przedsiębiorstw. Szczególnie ujawniło się to w zarządzaniu strategicznym bowiem rosnące wymagania rynku powodują konieczność elastycznego reagowania jednostek na potrzeby i preferencje konsumentów szybciej i lepiej niż czyni to konkurencja. Pomimo tego, że wielu polskich menedżerów stara się nadrobić te zaległości w stosunku do krajów o rozwiniętej gospodarce rynkowej, to jednak przedsiębiorczość i mentalność szefów wymaga głębokich przeobrażeń. Dla większości z nich sukces firmy kojarzy się z szybkim pomnażaniem pieniędzy, jednocześnie zapominają oni o trwałym i widocznym utrzymaniu pozycji swego przedsiębiorstwa na rynku oraz jego ciągłego umacniania.

Książka "Strategia sukcesu firmy" autorstwa Krzysztofa Obłója wyszła naprzeciw zapotrzebowaniu na tego rodzaju problematykę. Dzięki swej uniwersalności podejścia do tematu, pozycja ta jest zaadresowana do szerokiego kręgu czytelników, a szczególnie do szefów polskich firm odpowiedzialnych za utrzymanie przedsiębiorstw na rynku oraz ich rozwój. Lektura może dostarczyć prawdziwej przyjemności skłaniając do przemyśleń. Krzysztof Obłój rozpatrując zagadnienia teoretyczne, umiejętnie przytacza interesujące przykłady działalności strategicznej najlepszych firm na świecie. Autor przybliży czytelnikowi w sposób przystępny i zrozumiały znaczenie i sens strategii dla firmy. Jednocześnie ostrzega on, że "strategia nie jest ani efektem dokładnej analizy danych, ani chwilowego przebłysku geniuszu. Budowa strategii to klasyczne połączenie sztuki i wiedzy, głęboko osadzone w realiach strategicznej triady: organizacja - nabywca - konkurent". Ponadto "w każdej skutecznej strategii jest odrobina szaleństwa, irracjonalności, kreatywności, których nie da się skodyfikować w żadne zasady zarządzania".

Książka składa się z 15 rozdziałów, które są ułożone w trzy części tematyczne:

- Strategia firmy;
- Strategiczna analiza firmy i jej rynku;
- Budowa wygrywającej strategii.

W pierwszym rozdziale Autor zapoznaje czytelników z istotą strategii i uzasadnia dlaczego należy ją opracowywać oraz konsekwentnie realizować. Należy podkreślić, że firmy powinny przyjąć zasadę aby nie wyważać dawno otwartych drzwi lecz korzystać z doświadczeń innych firm i uczyć się na ich sukcesach i porażkach. Równocześnie Autor ostrzega przed przeciętnością, która oznacza powolne staczanie się po równi pochyłej. Przeciętność objawia się u wielu przedsiębiorców. Często rozwiązują oni problemy dnia dzisiejszego w swoich firmach zapominając o tym, jakie one mają być w przyszłości. Działanie takie, które można porównać do "oddziały straży pożarnej", występuje wśród wielu przedsiębiorców, którzy są zabiegani i zmęczeni walcząc o przetrwanie kolejnego dnia.

Trudno się nie zgodzić z Autorem, że "głównym grzechem" wielu polskich przedsiębiorców jest nadal niezrozumienie rynku konsumenta poprzez stosowanie tzw. strategii jednorazowych żniw - sprzedać dobro niepewnej jakości po jak najwyższych cenach. Firma stosująca taką strategię nie ma racji dłuższego bytu na rynku, bowiem pamięć i negatywne emocje klienta są tak silne, że jak tylko pojawi się możliwość wyboru to z niej skorzysta nie wybierając oferty firmy, która go "oszukała". W tej części książki, Autor wyjaśnia czytelnikowi, że należy opracować taką strategię, dzięki której firma powinna osiągnąć taki stan, aby wyróżniać się spośród innych konkurentów działających na rynku. Poświęca wiele uwagi na scharakteryzowanie na czym polega inność firmy. Należy stwierdzić, że nie jest ważne, co konkretnie daje firmie strategiczną przewagę. Ważne jest, aby ją mieć i umieć z niej konsekwentnie korzystać.

Jednakże dobry menedżer budowę strategii musi poprzeć dokładną wiedzą o własnym przedsiębiorstwie oraz jego otoczeniu. Złożoność tych czynników Autor omawia w bardzo przystępny sposób w części drugiej niniejszej książki. Przedstawia na co szef firmy winien zwrócić uwagę i jak ma postępować aby dopasować ją do otoczenia, a nigdy do tego żeby otoczenie dopasować do firmy.

W otoczeniu najważniejsi są nabywcy i konkurencja, od których zależą długofalowe efekty ekonomiczne. Tymczasem uwaga większości polskiej kadry kierowniczej jest zwrócona na inne drugoplanowe wymiary jak np.: zmiana prawa, cen itp., które są traktowane jako problem lub zagrożenie. Zachodni szefowie natomiast upatrują w tym szansę dla swoich firm.

Powracając do nabywców, Autor wyjaśnia znaczenie stwierdzenia "klient nasz pan" oraz to o czym zapomina wielu przedsiębiorców, że "klient nie kupuje produktu ani usługi, ale płaci za zaspokojenie swoich potrzeb. [...] Główne potrzeby koncentrują się wokół funkcji wyrobu, usług towarzyszących oraz ceny".

Na uwagę zasługuje opisany drugi ważny wymiar otoczenia, jakim jest konkurencja. Autor dzieli ją w zależności od stopnia zagrożenia na bezpośrednią, substytucyjną i potencjalną. Zaprezentowane w książce uwagi pozwalają na zdefiniowanie konkurentów a następnie podejmowanie działania zmierzającego do "walki" z nimi. Wyróżnić można dwa wzorce zachowania konkurencyjnego: konfrontacje oraz unikanie konkurencji. Pierwszy z nich polega na bezpośredniej lub pośredniej walce ze swoimi konkurentami. Natomiast drugi sposób zachowania to podział rynku, tworzenie barier wejścia na rynek lub kooperacja z konkurentami. Autor trafnie zauważa, że w obu przypadkach sens wygrania polega na zbudowaniu i podtrzymaniu wyróżniającej przewagi nad konkurentami. Strategia powinna polegać na tym, aby w konkurencyjnym starciu zwiększyć przewagę, najczęściej kosztem innych. Godnym podkreślenia jest fakt, że nie należy konkurować cenowo, ponieważ może to stwarzać problemy podmiotom gospodarczym ze względu na brak dopływu środków finansowych na rozwój technologii i produktów oraz ich jakości.

Również interesującą jest zwrócenie uwagi na zasoby niematerialne, do których należą: kultura organizacyjna, wiedza i marka firmy. Prezentując ten problem, Autor zwraca uwagę czytelnikowi na unikatowość tych czynników, które są trudno dostępne a nieocenione. Często rodzimi menedżerowie zapominają o tym ograniczając się do tego, że pieniądze to kluczowy zasób. Jednak bez niematerialnych zasobów, które wspierają w znaczący sposób zasoby materialne, każda strategia i przewaga firmy jest chwilowa i niepewna.

Ostatnią część książki rozważa zagadnienia jak należy myśleć i postępować, aby zbudować wygrywającą strategię dla firmy celem stworzenia jej unikatowości na rynku. Przy wyborze domeny i sposobu budowy konkurencyjnej przewagi, szef firmy winien myśleć lateralnie, czyli poszukiwać nowego spojrzenia na sytuację, próbować dostrzec rzeczy przez innych nie zauważone, przeformułować to, co inni postrzegają jako problem lub zagrożenie, w szansę i rozwiązanie. Jednak myślenie liniowe, tj. rozłożenie problemu na elementy składowe i poszukiwanie rozwiązań, nadal dominuje. Dlatego też tylko niewiele firm potrafi stworzyć niekonwencjonalne strategie. Istotą podejścia lateralnego jest zbudowanie strategicznego monopolu poprzez stworzenie nowego segmentu rynku. Autor ukazuje sens podejścia do tworzenia koncepcji domeny i przewagi strategicznej. Stwierdza, że na podstawie wiedzy o sobie i otoczeniu firma musi podjąć decyzję, czy chce konkurować w jednym segmencie czy w wielu, pamiętając iż klientowi trzeba zaoferować lepszy i tańszy produkt oraz lepszą obsługę od naszego przeciwnika. Tylko wtedy można osiągnąć sukces. Na poparcie swoich słów Autor starannie przeanalizował przykłady dwóch firm: japońskiego producenta samochodów Toyotę oraz amerykańską sieć sklepów handlowych Wal-Mart. Pierwsza z nich opracowała i konsekwentnie wdraża strategię obniżania kosztów, którą można uważać za wzorcową. Przedsiębiorstwo osiągnęło bowiem jednocześnie dwa, pozornie sprzeczne cele: produkuje wyroby coraz lepszej jakości przy coraz niższych kosztach. Natomiast domeną firmy Wal-Mart jest szeroka gama wyboru towarów dobrej jakości o niskich cenach oraz maksymalne obniżanie wszystkich swoich kosztów. Zasadą korporacji jest, że "każdy dolar wydany na zbytki jest pieniądzem kradzionym ... klientowi firmy, ponieważ wpływa na zwiększenie kosztów i w ostatecznym rachunku na podwyższenie cen". Ze smutkiem należy stwierdzić, że w polskiej sferze biznesu trudno spotkać firmy działające według tych zasad.

Zdaniem Autora, każda firma musi ciągle budować swoją unikatowość zgodnie z mottem wygrywającej strategii "być lepszym i innym". Autor przedstawia prosty sposób weryfikacji realizowanej strategii wygrywającej, który nie wymaga nakładów finansowych. Polega on na tym, aby codziennie szef firmy zapytał jednego z pracowników i jednego z klientów na czym polega unikatowość firmy, czym pozytywnie się wyróżnia na rynku. Jeżeli nie ma odpowiedzi, wynika z tego, że firma nie ma opracowanej strategii. Odpowiedź odbiegająca od tej, jaką udzieliłby szef, świadczy, że strategia nie jest rozumiana lub akceptowana. Podmiot gospodarczy musi wtedy ponownie wrócić do planowania i budowania strategii. Jeżeli tego nie realizuje wtedy może "ugrzęznąć pośrodku" a w efekcie straci zyski, dobrych klientów i dobrych pracowników.

Podsumowując należy stwierdzić, że Autor zrealizował swoje zamierzenie przedstawiając w sposób bardzo ciekawy i przystępny klucz do sukcesu firmy, jaką jest strategia, nie dając jednak gotowych rozwiązań. Zagadnienia teoretyczne są popierane przykładami praktycznymi renomowanych firm. Pozwala to czytelnikowi poczynić pewne porównania w stosunku do rodzimych jednostek działalności gospodarczej. Książka jest oryginalnym vademecum z zakresu zarządzania strategicznego. Pozycję tę można polecać osobom prowadzącym działalność gospodarczą, a szczególnie tym, którzy zamierzają to uczynić.

Byłoby wielką szkoda, gdyby książka *"Strategia sukcesu firmy"* Krzysztofa Obłója została niezauważona na półkach księgarskich.

Rafał Spychała

Banki a małe i średnie przedsiębiorstwa, praca zbiorowa pod red. J. Jerschiny, Kraków 1996, IBRIOP "CEM" i ZSGiEIS Uniwersytetu Jagiellońskiego, ss. 197.

Rola jaką odgrywają małe i średnie przedsiębiorstwa w gospodarce rynkowej¹ powoduje, że kraje wysoko uprzemysłowione prowadzą aktywną politykę gospodarczą wobec tego sektora przedsiębiorstw. Ma ona na celu utrzymanie wysokiego udziału tej kategorii w ogólnym krajowym zatrudnieniu, inwestycjach i produkcji krajowym.

W Polsce - wg danych z raportu przygotowanego przez Bank Austrii - udział małych i średnich przedsiębiorstw² w wytworzeniu PKB wynosi 56%. Znaczny jest również udział tej kategorii firm w eksporcie. W 1996 roku wartość eksportu małych i średnich przedsiębiorstw wyniosła 4,4 mld USD. Z tego prawie połowa eksportu przypadała na działalność produkcyjną (47,6%), 27% na handel, 13% na transport i łączność, oraz 8,3% na budownictwo³. Na uwagę zasługuje fakt, że eksport tej kategorii przedsiębiorstw wzrastał w ostatnich latach szybciej niż cały eksport Polski.

Analizując strukturę tej grupy przedsiębiorstw zauważamy, że 93% firm stanowią małe zakłady do 100 osób. Przy czym większość małych i średnich firm zaangażowana jest w usługach (26,5% tych zakładów) i przemyśle (23,6%), następnie w budownictwie (17,2%) i handlu (14,5%).

Obecnie w kraju najważniejszą barierą rozwoju małych i średnich przedsiębiorstw jest dostęp do obcego kapitału, w tym kredytu bankowego. Dlatego też konieczne jest podjęcie działań m.in. przez państwo w celu eliminacji tej bariery. Pomocne w określaniu polityki gospodarczej w tej kwestii są badania nad warunkami funkcjonowania małych i średnich przedsiębiorstw, szczególnie z uwzględnieniem ich gospodarki finansowej. Dostarczają one bowiem miarodajnej wiedzy ekonomicznej na temat rzeczywistych warunków ich działania. Ważne są również wszelkie inicjatywy, które mogą przyczynić się do rozpoznania tych warunków.

Jedną z nich była konferencja zorganizowana przez Instytut Badań Rynku i Opinii Publicznej "CEM"⁴ i Zakład Socjologii Gospodarki i Edukacji Instytutu Socjologii Uniwersytetu Jagiellońskiego, a zatytułowana "Banki a małe i średnie przedsiębiorstwa". Pytania, na które miała ona dać odpowiedź były następujące:

— jaka jest możliwość stworzenia przez banki oferty dla małych i średnich przedsiębiorstw?

¹ W wysoko uprzemysłowionych krajach Europy Zachodniej małe i średnie firmy stanowią średnio około 99% ogólnej liczby przedsiębiorstw i zatrudniają około 72% ogółu zatrudnionych poza rolnictwem.

² Zaprezentowana w opracowaniu Banku Austrii miara wielkości przedsiębiorstw przedstawia się następująco: mikroprzedsiębiorstwa - 1 - 10 zatrudnionych, małe przedsiębiorstwo - 11 - 100 zatrudnionych, średnie zakłady - do 500 zatrudnionych, duże przedsiębiorstwa - powyżej 500 zatrudnionych.

³ Zob. Nowa Europa, nr 91, 3 kwietnia 1997 r.

⁴ Dane wg Instytutu Koniunktur i Cen Handlu Zagranicznego.

⁵ IBRIOP "CEM" założony został w 1989 roku przez J. Jerchinę oraz grupę pracowników naukowych z Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii Ekonomicznej w Krakowie. IBRIOP "CEM" jest najstarszą polską prywatną instytucją badawczą, specjalizującą się w badaniach rynku finansowego i instytucji na nim działających, w tym banków, oraz jedną z najstarszych wykonujących badania marketingowe dla przedsiębiorców.

- w jaki sposób można zwiększać liczbę klientów w tym sektorze?
- co należy zrobić by zminimalizować ryzyko związane ze współpracą z małymi i średnimi przedsiębiorstwami?

Efektem tej konferencji jest książka, która składa się z 18 artykułów opracowanych przez uczestników konferencji. Przeglądając spis treści daje się zauważyć brak usystematyzowania tematycznego artykułów. Prawdopodobnie referaty zostały przedstawione w kolejności ich prezentowania. W celu czytelniejszego zobrazowania zagadnień poruszanych w omawianej pozycji można podzielić je na grupy. Z punktu widzenia kryterium tematów jakich dotyczyły wyodrębnić można trzy grupy poruszanych zagadnień:

- pierwsza grupa dotyczy polityki państwa wobec małych i średnich przedsiębiorstw oraz firm wspomagających ich funkcjonowanie,
- druga grupa zagadnień związana jest ze współpracą banku z małymi i średnimi firmami,
- ostatnią - trzecią - grupę zagadnień tworzą referaty omawiające pozabankowe instytucje wspomagające rozwój małych i średnich przedsiębiorstw.

Artykuły z pierwszej grupy zawierają analizę polityki fiskalnej i pieniężnej państwa z punktu widzenia jej wpływu na możliwość rozwoju small businessu oraz instytucji typu venture capital. Przy czym polityka fiskalna władz rozpatrywana jest przez pryzmat obecnego ustawodawstwa podatkowego oraz założeń dotyczących ewolucji tego systemu w przyszłości, które to założenia skonkretyzowane zostały w "Strategii dla Polski. Pakiet 2000". Polityka pieniężna natomiast analizowana jest tylko w kontekście działań prowadzonych przez NBP.

Autorzy podkreślają, że jednym z podstawowych czynników rozwoju małych i średnich firm są odpowiednie zasoby kapitału. Wysoka cena kredytów oraz konieczność przedłożenia w banku odpowiednich zabezpieczeń powodują jednak, że dostępność kredytów dla tego sektora przedsiębiorstw jest niska. Ponadto preferowane przez państwo przemiany strukturalne krajowego systemu bankowego, zmierzające do konsolidacji, dodatkowo zmniejszają tę dostępność. Na potwierdzenie swoich tez przedstawiają oni analizy dotyczące kredytów udzielanych przez polskie banki komercyjne małym i średnim przedsiębiorstwom⁶ oraz informacje na temat relacji między wielkością banku, a ilością pożyczek dla tego sektora⁷. Z drugiej strony zwracają uwagę na brak w kraju instytucji i funduszy typu venture capital, które są zainteresowane finansowaniem małych i średnich przedsiębiorstw oraz niezwykle skromny - w porównaniu z innymi krajami zachodnimi - dotychczasowy rozwój instrumentarium interwencjonizmu państwowego w tej dziedzinie. Konsekwencją tego stanu rzeczy jest sytuacja - stwierdzają - w której prawie 90% nowopowstałych polskich przedsiębiorstw rozpoczyna działalność bez finansowania bankowego, a w ponad 70% przypadków źródłem finansowania są tylko własne oszczędności i zyski.

W związku z tym autorzy przedstawiają propozycje zmian w polskim systemie podatkowym. Efektem tego powinno być: zwiększenie dopływu kapitału do małych i średnich przedsiębiorstw lub też, ułatwienie działalności tego sektora firm. Do najważniejszych zmian - proponowanych przez autorów - zaliczyć możemy:

- ulgę w podatku dochodowym od osób fizycznych z tytułu nabycia akcji (udziałów) małych i średnich przedsiębiorstw,
- zezwolenie na zaliczenie w koszty uzyskania przychodów rezerw tworzonych przez firmy na pokrycie ewentualnych strat z tytułu zakupu akcji (udziałów) małych i średnich przedsiębiorstw,
- wprowadzenie 2 tygodniowego okresu karencji między momentem uzyskania przychodu, a momentem zakwalifikowania tej należności za przychód w sensie podatkowym,
- odraczanie na okres 3 miesięcy płatności podatku dochodowego w przypadku przedsiębiorstw, które zostały utworzone przez osoby podejmujące po raz pierwszy działalność gospodarczą,
- zwolnienie małych i średnich przedsiębiorstw z konieczności comiesięcznego składania deklaracji VAT-7 i zastąpienia ich deklaracjami kwartalnymi.

⁶ Z 73 przebadanych banków tylko 7 (9,6%) kierowało swoje oferty do small businessu. Minimalny udział środków własnych wahał się od 20% do 50%, natomiast okres kredytowania oscylował od dwóch do pięciu lat. Wśród preferowanych form zabezpieczenia kredytu dominowały: gwarancje bankowe, blokada środków na rachunku bankowym, hipoteka, poręczenie, zastaw i przewłaszczenie (s. 28 - 30).

⁷ Przy pomocy przykładów z różnych krajów na świecie autorzy wykazują, że wraz z konsolidacją systemu bankowego i wzrostem rozmiarów, jak również złożoności funkcjonowania banków maleje ilość pożyczek dla małych i średnich przedsiębiorstw.

Druga grupa tematyczna jest najbardziej liczna i składa się z 10 artykułów. Przeważająca część referatów z tej grupy rozpatruje różne aspekty finansowania *small businessu* przez bank. Autorzy zastanawiają się nad możliwością kredytowania tego sektora, w jaki sposób można ograniczyć związane z tym ryzyko kredytowe oraz jakie niebezpieczeństwo niesie dla banku *overtrading*⁸. Analizują oni również faktoring i *forfaiting* jako alternatywne w stosunku do kredytu formy finansowania działalności gospodarczej. Brak jest natomiast opisu wpływu leasingu (szczególnie z punktu widzenia płynności finansowej, kosztów własnych i rentowności) na gospodarkę finansową w małym i średnim przedsiębiorstwie. Jest to o tyle ważne, że w polskiej literaturze przedmiotu eksponuje się (dotąd) przeważnie techniczny i formalny aspekt tego surogatu kapitału, pomijając kluczowe znaczenie aspektu finansowego.

Interesujące są także analizy przedstawiające jak przy pomocy modeli dyfuzji można przeanalizować rozwój produktu na rynku oraz omawiające zjawisko substytucyjności i konkurencyjności produktów⁹. W książce dla celów analizy zaprezentowano model Bassa, który następnie został zmodyfikowany w taki sposób, że uwzględniał również wpływ oddziaływań zewnętrznych i wewnętrznych na proces rozpowszechniania się produktu na rynku. Dla zobrazowania przedstawionych układów równań podano również przykład liczbowy. Dzięki niemu można zobaczyć jak za pomocą modeli dyfuzji w sposób jasny i przejrzysty można analizować zmiany w "kształtowaniu się potencjalnego rozkładu liczby nabywców usług z uwzględnieniem efektów innowacyjnych i naśladowczych oraz podmiotowej sfery instytucji, które je oferują" (s. 88).

W referatach z trzeciej grupy Autorzy rozpatrują różne aspekty działalności instytucji wspomagających rozwój małych i średnich przedsiębiorstw. Szczególnie interesujące - moim zdaniem - są praktyczne obserwacje poczynione przez Autorów, którzy dzielą się swoimi doświadczeniami w tworzeniu i rozwijaniu instytucji typu *venture capital*.

Porównują oni ofertę instytucji finansowych z oczekiwaniami *small businessu* i na tym tle opisują działalność Towarzystwa Inwestycji Społeczno-Ekonomicznych i Funduszu Poręczeń Kredytów. Z analiz tych wynika, że instytucje te działają w obszarze luki istniejącej pomiędzy potrzebami małych przedsiębiorstw, a ofertą istniejących instytucji finansowych.

Artykuły z tej grupy spełniają nie tylko funkcję informacyjną (na jakich zasadach można uzyskać pożyczkę lub gwarancje), ale również dzięki uwagom i wnioskom przedstawionym przez autorów na temat dotychczasowego funkcjonowania instytucji wspomagających rozwój małych i średnich firm, mogą być przydatne dla decydentów i innych tego typu instytucji istniejących lub dopiero tworzonych. Szczególnie, że ostatnio w kilku miastach w kraju z inspiracji instytucji rządowych trwają prace nad utworzeniem, przy pomocy prywatnych środków, funduszu gwarancyjnego.

Przykładem takiego przedsięwzięcia są prace nad Funduszem Poręczeń Kredytowych Polski Zachodniej¹¹. Prace nad koncepcją utworzenia Funduszu zostały zainicjowane przez Polsko-Niemiecką Komisję Międzyrządową ds. Współpracy Regionalnej i Przygranicznej. Obecnie nad realizacją projektu pracują przedstawiciele województw: szczecińskiego, gorzowskiego, jeleniogórskiego i zielonogórskiego, Polsko-Niemieckiego Towarzystwa Wspierania Gospodarki oraz *Kreditanstalt für Wiederaufbau*. Pragną oni stworzyć instytucję, której zadaniem będzie wspieranie małych i średnich przedsiębiorstw poprzez udzielanie im poręczeń kredytowych na dogodnych warunkach. Dlatego też, instytucja ta działać ma na zasadzie *non-profit*, a cały wypracowywany przez nią zysk służyć ma wyłącznie zabezpieczeniu ciągłości wykonywania zadań. Pomimo samopomocowego charakteru działalności, co wiąże się z rezygnacją akcjonariuszy z dywidendy, środki w przeważającej części mają zostać wniesione przez banki prywatne i reprezentacje małych i średnich firm. Na uwagę zasługuje fakt, że już kilka banków wyraziło zainteresowanie udziałem w takiej instytucji. Chęć uczestniczenia podmiotów prywatnych w Funduszu wynika z korzyści jakie odniosą one po jego uruchomieniu. Małym i średnim przedsiębiorstwom pozwoli on bowiem na łatwiejszy

⁸ Określenie to oznacza sytuację, w której przedsiębiorstwo działa z nieprawidłową strukturą kapitału.

⁹ Zjawisko dyfuzji polega na "współdziałaniu ze sobą dwóch sił; jednej pochodzącej od instytucji bankowych, lansujących nowe formy usług w środkach masowego przekazu i drugiej, pochodzącej od samych klientów, którzy rozpowszechniają zalety lub niedogodności nowej formy usług na zasadzie przekazu ustnego" (s. 72).

¹⁰ Wg interpretacji autora referatu produkt substytucyjny powoduje jedynie efekt przesunięcia z produktu starej marki na produkt nowej marki, natomiast produkt konkurencyjny wywołuje już efekt przestawienia z dotychczasowych marek na marki nowe (s. 74).

¹¹ Fundusz Poręczeń Kredytowych Polski Zachodniej, opracowanie Polsko-Niemieckiej Grupy Roboczej na zlecenie Wojewódów: jeleniogórskiego, zielonogórskiego, gorzowskiego i szczecińskiego, Berlin, 12 lutego 1997 roku.

dostęp do kredytów, wpłynie na obniżenie jego ceny oraz wydłużenie okresu spłaty. Banki natomiast będą mogły powiększyć grono swoich klientów oraz zmniejszyć ryzyko kredytowe w stosunku do tego sektora.

Jak już wspominałem na początku omawiana książka jest efektem konferencji i składa się z referatów wygłoszonych przez jej uczestników. Dlatego też poziom zaprezentowanych artykułów jest różny, obok prac dobrych są gorsze. Jednak pozycja ta zasługuje na uwagę czytelnika. Porusza ona bowiem ważny temat jakim jest funkcjonowanie i rozwój small businessu. Wzbogaca ona wiedzę na temat małych i średnich firm oraz form i rodzajów ich współpracy z instytucjami finansowymi. Zawiera cenny materiał empiryczny, mówiący o rzeczywistych warunkach funkcjonowania tego sektora w Polsce. Interesujące są również uwagi i wnioski, które przedstawili autorzy referatów. Ponadto pokazuje możliwości współpracy small businessu z instytucjami finansowymi oraz w jaki sposób powinny nastąpić dostosowania obu stron by osiągnąć korzyści.

Uważam, że konferencje tego typu są potrzebne, a ponieważ nie wszyscy w nich mogą uczestniczyć, dobrze, że została wydana książka. Mam nadzieję, że IBRIOP nie zrezygnuje z organizowania konferencji na temat powiązania sektora bankowego z gospodarką kraju i publikowania ich "owoców". Zwłaszcza, że takie pozycje naukowo-praktyczne z punktu widzenia gospodarki narodowej są bardzo potrzebne.

Ślawomir Jankiewicz

Edmund Lewandowski, *Syndromy etniczne społeczeństw*,
Łódź 1996, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, ss. 133.

Na rynku wydawniczym ukazała się kolejna książka Edmunda Lewandowskiego - badacza zajmującego się analizą procesów historycznych i charakterów społecznych narodów, zatytułowana *Syndromy etniczne społeczeństw* wydana przez wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.

Edmund Lewandowski (adiunkt w Katedrze Socjologii Ogólnej Uniwersytetu Łódzkiego) zajmuje się historiozofią, etnologią i religioznawstwem. W jego dorobku naukowym znajdują się takie pozycje jak: *Religie Dalekiego i Środkowego Wschodu* (Łódź 1986), *W kręgu religii i historii* (Łódź 1987), *Oblicza religii chrześcijańskiej* (Łódź 1987), *W cieniu miłości i nienawiści* (Łódź 1994) oraz *Charakter narodowy Polaków i innych* (Warszawa-Londyn 1995).

Właśnie do tej ostatniej pozycji bezpośrednio nawiązuje w swej nowej książce Edmund Lewandowski, traktując ją wręcz jako quasi-suplement. Obie pozycje - *Syndromy etniczne społeczeństw* oraz *Charakter narodowy Polaków i innych*, są bowiem zespolone wspólną myślą połączenia obrazu mentalności i postaw narodu z konkretnym procesem historycznym. Jest to próba poszukania odpowiedzi na pytanie jaki wizerunek Polaków, ich myślenia i zachowań, funkcjonuje w polskiej i obcej literaturze zarówno socjologicznej, antropologicznej, psychologicznej, historycznej, ale także eseistycznej, politycznej, prozatorskiej i poetyckiej.

W *Syndromach etnicznych społeczeństw* autor wykazuje nie tylko wielką znajomość literatury naukowej, ale i literatury pięknej i poprzez umiejętny dobór tekstów pokazuje obraz analizowanych przez siebie narodowości. Stanowi to bardzo ciekawy i cenny rys tych prac, gdyż autor posługuje się w swych badaniach analizą źródeł różnego pochodzenia i nierównej wartości, jednak - jak sam podkreśla, nie zaciera różnicy między nauką a fikcją, historią a literaturą piękną, lecz przytacza opinie, które istniały i miały odzwierciedlać stan faktyczny.

Książka ta - podobnie jak *Charakter narodowy Polaków i innych*, nie jest typową pracą socjologiczną, nie odwołuje się bowiem do standardowych źródeł wykorzystywanych przez socjologię. Jest natomiast efektem analiz historycznych i literackich. Przedmiotem badań autora nie jest w zasadzie charakter narodowy Polaków i innych narodów, lecz opinie różnych twórców o tym charakterze. Na podstawie ich opinii E. Lewandowski odtwarza syndromy etniczne różnych społeczeństw. Są one szkicowym obrazem tworzonym i upowszechnianym przez naukowców, poetów i polityków. Autor przekonuje w swej książce, że właśnie wiedza zaczerpnięta z tego typu piśmiennictwa daje znakomite efekty, gdyż twórcy ci znają historię własnego oraz innych narodów, a że

w swej działalności są zmuszeni do posługiwania się obrazami uproszczonymi, ale opartymi na faktach historycznych - stanowią bogate źródło informacji, na podstawie których efektywnie można dokonać rekonstrukcji syndromu etnicznego.

Nie można ukryć, że problem poruszany przez autora jest niezwykle kontrowersyjny i zawsze budzący wiele namietności, tym bardziej cenne jest to, że E. Lewandowski jest chłodnym analitykiem i unika zbędnych emocji, jakie z reguły towarzyszą takim kontrowersyjnym tematom. Przyjęta przez niego metoda badawcza stanowi raczej przyczynek do badania świadomości historycznej, gdyż zajmuje się raczej faktami socjologiczno-historycznymi, niż badaniami rzeczywistych postaw narodu.

Wielu badaczy podważa zasadność tego typu analiz, dopatrując się w nich raczej spekulacji niż rzetelnej wiedzy. Pogląd ten podważa nie tylko ogromne zainteresowanie tematem, ale także ich praktyczna, czysto użytkowa wiedza poszukiwana choćby przez menedżerów doceniających i bardzo zainteresowanych badaniami międzykulturowymi nad charakterem narodowym, słusznie wnioskując, że cechy narodowe mogą wpływać np. na styl zarządzania i gospodarowania.

Syndromy etniczne społeczeństw są książką złożoną z trzech rozdziałów.

Rozdział I *Wstępne uwagi o stosunku nauki i sztuki do problemu charakteru narodowego* to przede wszystkim próba zaakcentowania sposobu myślenia i typu analizy przyjętego przez autora w pracy, szerokie uzasadnienie wyboru metody badawczej i wskazanie na poznawcze walory sztuki, prozy i poezji dla analizy charakteru narodowego.

Rozdział II *Z historii i metodologii badań charakteru narodowego*, poświęcony jest przeglądowi koncepcji wybranych twórców "w czasie i przestrzeni" interesujących się tym zagadnieniem i wyjaśnianiem zjawisk i procesów społecznych wpływających na charakter narodu.

Rozdział III *Pojęcie syndromu etnicznego* porusza problem tożsamości jednostki i narodu, stereotypów narodowych, wyjaśnia pojęcia teoretyczne - syndromu etnicznego, syndromu historycznego, etnicznej grupy odniesienia, a także stereotypu narodowego, wzoru osobowego.

Syndromy etniczne społeczeństw E. Lewandowskiego są pracą, w której autor potwierdza swoją (znaną z innych publikacji) ogromną wiedzę i erudycję, swobodę poruszania się w literaturze, sztuce, historii, filozofii, socjologii, etc.

Wielkim walorem tej książki jest refleksja Autora nie tylko nad tym jakie cechy właściwe są narodom, ale także jak cechy te zmieniają się wraz z historią. Refleksja uważnego czytelnika dotyczyć będzie więc nie tylko jacy jesteśmy - my Polacy - jakie są inne narody i dlaczego takie cechy są nam właściwe, ale także, jak nowe doświadczenia historyczne będące udziałem całych społeczeństw wpłyną na charakter narodowy.

Książka ta może być czytana przez odbiorców o różnych zainteresowaniach - przez specjalistów z dziedziny nauk zajmujących się współczesnymi teoriami narodu i przez czytelników, których po prostu interesuje miejsce kultur narodowych w życiu społeczeństw i w swoim własnym.

Wydaje się, że najważniejszym przesłaniem płynącym z pracy E. Lewandowskiego nie jest wcale refleksja nad cechami narodowymi Polaków i ich obraz na tle innych nacji, ale to czy zmiany zachodzące w Polsce staną się istotnymi czynnikami zmieniającymi mentalność Polaków. Jak bowiem wynika z definicji syndromu historycznego "syndrom historyczny zbiorowości narodowej obejmuje najbardziej istotne czynniki narodotwórcze od okresu powstania narodu do obecnego stanu. W świadomości społecznej wszystkie osobliwości historyczne (społeczno-gospodarcze, polityczno-prawne, ideologiczno-kulturalne) układają się na wspólnotę losu danego narodu. [...] Syndrom historyczny ułatwia zrozumienie specyfiki narodu, ponieważ stanowi integralny łańcuch rozwojowy". To właśnie z określonym syndromem historycznym łączy się syndrom etniczny - zespół cech uważany za typowe dla większości członków danego narodu. W zakończeniu swej książki E. Lewandowski stawia pytanie jak kolejne doświadczenia historyczne wpłyną na zmianę cech narodowych Polaków. Tezy formułowane przez wielu twórców podnoszących zwłaszcza problem przywar Polaków, które nie prowadziły nas do praworządnego państwa dobrobytu, zostaną potwierdzone lub zakwestionowane przez kolejne lata transformacji, z czym całkowicie można się zgodzić.

Przytaczane przez autora różnego rodzaju publikacje pokazują, iż pomimo mnogości opcji metodologicznych i ogromnych trudności definicyjnych, ani socjologia ani historia, czy antropologia, nie może odejść całkowicie od kwestii charakteru narodowego. Widocznie potrzebna jest jakaś kategoria teoretyczna pozwalająca identyfikować i porównywać narody, by móc zrozumieć ich działania.

III. SPRAWOZDANIA I INFORMACJE

Konflikty etniczne. Źródła - typy - sposoby rozstrzygania. Materiały z konferencji zorganizowanej przez Zakład Etnologii Instytutu Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, 5-7 grudnia 1994, pod red. Iwony Kabzińskiej-Stawarz, Sławoja Szynkiewicza [w:] Biblioteka Etnografii Polskiej, nr 51, Warszawa 1996, ss. 376.

W ostatnich latach nastąpiło w Polsce wyraźne ożywienie w dziedzinie badań naukowych poświęconych problematyce stosunków narodowościowych i etnicznych. Przegląd instytucji naukowych zajmujących się obecnie tą problematyką w Polsce i na świecie zamieściły "Sprawy Narodowościowe" (t. VI, z. 1 (6) Poznań 1995, s. 241 - 247). O wzroście zainteresowania tematyką stosunków interetnicznych świadczy duża ilość publikacji ogłaszanych w ostatnich latach. Ich zestawienia znajdujemy także na łamach poznańskiego periodyku (por. "Sprawy Narodowościowe", t. III, z. 1 (4), Poznań 1994, s. 223 - 226; t. V, z. 2 (9), Poznań 1996, s. 247 - 252). Obszarem, któremu poświęcano w Polsce szczególnie dużo zainteresowania w ostatnim czasie, była ze zrozumiałych względów Europa. Zainteresowanie badaczy ześrodkowało się przy tym na głównych ogniskach zapalnych naszego kontynentu - Bałkanach i obszarze poradzieckim. Efektem rozwoju badań wschodoznawczych było powstanie nowych instytucji naukowych koncentrujących się wyłącznie na tej tematyce badawczej. Należy podkreślić, że nie wszystkie próby w tej dziedzinie można zaliczyć do udanych. Pisał o tym na łamach "Rzeczpospolitej" (nr 218 z 18.09.1996) Sławomir Popowski w artykule "Urodzaj na kremlinologów", dokonując ciekawego przeglądu najważniejszych polskich ośrodków badań wschodoznawczych. Jednym z przejawów ożywienia wymiany naukowej były organizowane w wielu ośrodkach konferencje naukowe poświęcone problemom narodowościowym. Prymat w tej działalności wiodły Warszawa i Kraków, choć sporadycznie równie ciekawe konferencje odbywały się w Lublinie i Łodzi. Imprezy organizowane w tych ośrodkach wyróżniały nie tylko wysoki poziom naukowy, ale także dobre przygotowanie metodyczne i co najważniejsze - publikacja materiałów z obrad. W ten sposób ich dorobek wchodził do obiegu naukowego, kształtując nasz ogląd danej problematyki. Trudności wydawnicze powodowały często, że materiały z konferencji ukazywały się z kilkuletnim opóźnieniem, jak w przypadku omawianej pozycji. W tym czasie odbywały się kolejne konferencje i ukazywały inne pozycje wydawnicze poświęcone problemowi etniczności (por. G. Babiński, W. Miodunka, *Europa państw - Europa narodów. Problemy etniczne Europy Środkowo-Wschodniej*, Kraków 1995, ss. 170).

Cel zorganizowania w dniach 5-7 grudnia 1994 r. przez Zakład Etnologii Instytutu Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie interdyscyplinarnej konferencji "Konflikty etniczne", wyjaśniła we wstępie współredaktorka tomu, Iwona Kabzińska-Stawarz, pisząc, że konferencja jest: próbą poszukiwania odpowiedzi na pytania o to: "Czym jest ów konflikt i co pozwala wyróżnić go spośród innych rodzajów konfliktów? Jakie są jego źródła, przejawy i sposoby rozwiązywania, cechy i typy? Jakie warunki historyczne i geograficzne, sprzyjają konfliktom etnicznym i w jaki sposób można im zapobiegać? Kim są uczestnicy konfliktów etnicznych i jakie pełnią role? [...] W rozważaniach nad mechanizmem powstawania konfliktów etnicznych nie mogło zabraknąć pytań o samoidentyfikację, a także o podstawy tożsamości etnicznej i narodowej ich uczestników, o "swoich" i "obcych", stereotypy i autostereotypy w konflikcie" (s. 9).

Konferencja nie mogła dać wyczerpującej i jednoznacznej odpowiedzi na pytania postawione przez I. Kabzińską-Stawarz. Jest to zrozumiałe i chyba nie o to chodziło jej organizatorom. Jej wyniki są przecież wypadkową wystąpień specjalistów z różnych dziedzin nauki: etnologów, socjologów, historyków, politologów, archeologów, językoznawców i przedstawicieli innych dyscyplin.

Jednak właśnie próba wyjaśnienia jednego problemu badawczego przez naukowców patrzących niejako z "różnych punktów widzenia" wydaje się stanowić istotę omawianego przedsięwzięcia.

Opublikowane materiały pokonferencyjne podzielono (zgodnie z ich układem w czasie obrad) na cztery części: I. "Kategorie i znaczenia" (s. 15 - 112), II. "Państwo i prawo" (s. 113 - 146), III. "Pogranicza bliższe i dalsze" (s. 147 - 244) i IV. "Inne kraje, inne problemy" (s. 255 - 318). Zakończenie, pióra Sławoja Szynkiewicza ("Silva ethnicum") i angielskie streszczenia zamykają tom. Nie jest możliwe w krótkiej informacji omówienie ponad trzydziestu artykułów znajdujących się w omawianej publikacji. Zainteresowani znajdą obszerne sprawozdanie z obrad w IV tomie "Spraw Narodowościowych" (z. 2 (7), Poznań 1995, s. 223 - 229). Piszę to z przykrością, bo każdy z publikowanych materiałów zasługuje na to. Dlatego, dokonując ogólnego przeglądu zawartości całego tomu, więcej uwagi pragnę poświęcić materiałom z części pierwszej. Mają one charakter ogólny i dotyczą problematyki teorii konfliktu etnicznego.

Podobnie jak całą konferencję, część pierwszą rozpoczyna referat Sławoja Szynkiewicza "Konflikt tożsamości, Tożsamość w konflikcie". Autor omawia termin "konflikt etniczny" i dokonując przeglądu literatury na ten temat (K. Kwaśniewski, V. A. Snirel'man), stwierdza, że "konflikt etniczny jako kategoria analityczna pojawił się na gruncie politologii i socjologii. Pojęcie doczekało się już interesujących opracowań, a popularność tematyki znacznie wzrosła po upadku ZSRR i rozpadzie dawnej Jugosławii" (s. 15 - 16). Opisując ontologię etniczności S. Szynkiewicz polemizuje z poglądem promującym zmierzch więzi etnicznych. Stwierdza dalej, że obecnie konflikt etniczny stał się domeną socjologii stosunków politycznych i dlatego odnosi się go do sfery makropolityki. Przeciwstawia dwa podejścia do tej problematyki: instrumentalne i historyczne, opowiadając się po stronie zwolenników drugiej opcji, zakładającej, że etniczność jest trwałym rezultatem ewolucji społecznej (punkt widzenia etnologów). W dalszej części rozważań autor analizuje pojęcie tożsamości, dochodząc do kluczowego pojęcia konfliktu etnicznego. Zdając sobie sprawę, że bardzo rzadko mamy do czynienia z konfliktem etnicznym w czystej postaci, S. Szynkiewicz dokonał ciekawej typologii konfliktów. Wyróżnił sześć typów konfliktów za punkt odniesienia przyjmując stopień zagrożenia tożsamości. Nie odrzucał przy tym problematyki polityczno-gospodarczej w ogóle, starając się jedynie przenieść punkt ciężkości w inne miejsce. Wystąpienie to w czasie obrad (podobnie jak w omawianym tomie) dobrze spełniło rolę wprowadzenia do dyskusji na temat teorii konfliktu etnicznego.

Przeglądu stanu badań w tej dziedzinie dokonał Janusz Mucha w opracowaniu "Konflikt etniczny jako typ konfliktu społecznego" (podał obszerną literaturę przedmiotu). Aleksander Posern-Zieliński zastanawiał się nad "Konfliktem etnicznym w sytuacji imigracyjnej". Podkreślając, że problematyka ta pojawiła się szerzej w pracach naukowców dopiero w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, zaznaczał, że interpretując współczesne konflikty etniczne należy przyjąć kilka podstawowych założeń (wymienił 5) i zawsze należy zwracać uwagę na kontekst, w jakim rozwija się dany konflikt. W sytuacjach imigracyjnych podzielił konflikty na trzy grupy ze względu na: 1) sprzeczności bieżących interesów, 2) uprzedzenia, 3) odmiennosć wzorców życia. Przybierają one przy tym różne formy jeżeli uwzględnimy zasięg, czas trwania i rodzaj występującej w nich agresji. Podkreślił ambiwalentność konfliktów w środowisku imigracyjnym - przy destrukcji, w stosunku do systemu społecznego, integrują one daną grupę wewnętrznie.

Janusz Goćkowski przedstawiając referat "Charakterystykę konfliktów etnicznych a ethos nauki", skupił się na konfliktach między narodowościami, stwierdzając, że "w środowisku socjologów i etnologów przywykło się zaliczać konflikty narodowościowe do konfliktów etnicznych" (s. 57). Pisząc dalej w nieco literackiej (co odróżniało to wystąpienie od pozostałych) konwencji, zwrócił uwagę na "role" pełnione w konflikcie przez ideologię, decydenta, technikę, członka "pospolitego ruszenia" i eksperta. Uznał ich za "aktorów" konfliktu. Dalsze rozważania J. Goćkowskiego poświęcił poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie - o co toczy się "gra" w konflikcie narodowościowym?

Konflikt etniczny jako zjawisko kulturowe analizowali w swoich wystąpieniach antropologowie: Katarzyna Kaniowska ("Językowe i etyczne aspekty opisu konfliktu etnicznego") i Zofia Sokolewicz ("Wojna, konflikt i kategorie antropologiczne"). Wojciech Olszewski jako pierwszy z uczestników spróbował połączyć teorię z praktyką w wystąpieniu "Konflikty etniczne a istota kultury - widziane z międzywojennej Polski". Zbigniew Jasiewicz zastanawiając się nad "Konfliktami etnicznymi a sympatiami i aliansami" próbował zwrócić uwagę na zjawiska różne od konfliktów etnicznych, które często pozostają nawet w opozycji do nich choć są z nimi związane. "Zjawisko konfliktów etnicznych w pracach Zakładu Badań Narodowościowych w Poznaniu" przedstawił

Piotr Kraszewski i Krzysztof Wawruch. Podnosząc problematykę z zakresu referatu J. Muchy i uwzględniając koncepcję "czynnika humanistycznego", zaproponowali własną definicję konfliktu etnicznego, której podstawowym kryterium był konflikt społeczny.

Pierwsza część obrad zakreśliła ramy teoretyczne, w których miały być kontynuowane obrady. W czasie kolejnych sesji zajmowano się już praktyką teorii konfliktów etnicznych na przykładzie wybranych przez uczestników grup etnicznych. W ten sposób zaprezentowano też kolejne materiały w omawianym tomie. W drugiej części ("Państwo i prawo"), grupa badaczy (Dorota Simonides, Janusz Mieczkowski, Marian Szczepaniak) zaprezentowała problematykę mniejszości narodowych w Europie: status prawny, zasady ochrony mniejszości, związek między polityką mniejszościową państwa a konfliktami etnicznymi na jego obszarze ilustrując to przykładem Węgier.

Kontynuacją tych rozważań były wystąpienia historyków i etnologów zebrane w trzeciej części publikacji "Pogranicza bliższe i dalsze". Rozdział rozpoczynają materiały ukazujące stosunki Polski z wschodnimi sąsiadami w perspektywie historycznej. Szkoda, że Michał Kulecki nie spróbował odpowiedzieć na postawione ciekawie i prowokacyjnie w tytule swojego tekstu pytanie: "Czy wojny Rzeczypospolitej z Moskwą w XVII w. były konfliktami etnicznymi?" Zrobiła tak Hanna Dylągowa, która w krótkim komunikacie "Unia brzeska przyczyną konfliktów religijnych, etnicznych, politycznych" potrafiła przedstawić zasadnicze elementy prowadzące do konkluzji, że unia nie tylko nie zlikwidowała podziałów istniejących w społeczeństwie, ale nawet niektóre pogłębiła. Po historycznym wstępie kolejne materiały dotyczyły współczesności. Myślę tu o ciekawych opracowaniach dotyczących praktyki konfliktów polsko-ukraińskich (Janiny Frasz i Henryka Strońskiego), stosunków na pograniczu polsko-białoruskim (Roberta Wyszynskiego i Andrzeja Sadowskiego), problemów etnicznych na Śląsku (Ireny Bukowskiej-Floreńskiej i Mariana Grzegorza Gerlicha) oraz na Pomorzu (Józefa Borzyszkowskiego i Cezarego Obrachta-Prondzyńskiego). W tej grupie materiałów najbardziej godna odnotowania wydaje się praca Andrzeja Sadowskiego "Konflikty międzyetniczne na pograniczu polsko-białoruskim", poparta własnymi badaniami terenowymi, których wyniki zebrano w tabelach. Omawiając dwa typy współzycia międzyetnicznego - asymilacyjny i akomodacyjny, autor wymienia cztery grupy przesłanek na nie oddziaływujących (irracjonalne, kulturowe, strukturalne, wynikające z istnienia interesu etnicznego). Zgadzając się z konkluzją dotyczącą o nierównomiernym stopniu rozwoju mniejszości polskiej na Białorusi i białoruskiej w Polsce, z pewnym dystansem odniósłbym się do nieco zbyt idealistycznej (w świetle ostatnich wydarzeń na Białorusi) tezy o pluralizmie kulturowym realizowanym przez wytworzenie się nowych zasad integracyjnych między mniejszością i większością po obu stronach granicy "opartych na regułach mechanizmu rynkowego i demokracji". Nieco ogólniejszy charakter miało wystąpienie Iwony Kabzińskiej-Stawarz "Rozważania nad mitem słowiańskiej jedności". Opierając się na wynikach własnych badań prowadzonych na pograniczu polsko-litewskim, autorka podjęła polemikę z poglądami Małgorzaty Maj, która w materiale "The Myth of Slavonic Unity" (Maj 1992) pisała o odradzaniu się obecnie idei jedności słowiańskiej. Ten ciekawy materiał podniósł ważną kwestię jedności słowiańskiej, wykorzystywaną od XIX wieku przez Rosję (słowianofile, panslawizm).

W ostatniej części omawianego tomu "Inne kraje, inne problemy" zebrano materiały poświęcone konfliktom etnicznym w różnych regionach świata: od Rosji (Andrzej Lazari), przez Bułgarię (Urszula Kaczmarek), Norwegię (Przemysław Urbańczyk) i los Assyryjczyków (Michael Abdalla) po Wietnam (Małgorzata Pietrasik) i Afrykę Południową (Arkadiusz Żukowski). Szczególnie ostatni z wymienionych materiałów wywarł korzystne wrażenie. Autor zaprezentował "Genezę konfliktów rasowych i etnicznych w Afryce Południowej" na podstawie własnych badań prowadzonych w RPA, zainteresowanych odsyłając do opublikowanej przez siebie książki.

Wszystkie sesje konferencji kończyły się ciekawymi dyskusjami poszerzającymi znacznie pierwotnie omówioną problematykę. Brak w tomie relacji z nich w pewnym sensie zastępuje napisane przez Sławoja Szynkiewicza zakończenie - "Silva ethnicum". Podkreślając wielostronność prezentacji na konferencji kluczowego problemu "grupa etniczna", Szynkiewicz zauważył, że wynika ona z braku ustalonej przez etnologów definicji tego pojęcia. Analizując treść wystąpienia, doszedł do wniosku, że pojęcie etniczności jest zawarte w definicji grupy etnicznej, a najkrócej dałoby się ją zdefiniować jako "grupę deklarującą wspólnotę odziedziczonej i specyficznej kultury, mającą zdolność upowszechniania tego przeświadczenia i na tej podstawie uznającą własną odrębność w otaczającym świecie" (s. 320). Zastanawiając się dalej nad aspektami budowania tożsamo-

ści etnicznej, podkreślił rolę interwencjonizmu etnicznego, w wyniku którego nawet najbardziej spontaniczny konflikt może przyjąć formę zorganizowaną i być manipulowany. Zastanawiając się nad pojęciem tożsamości podkreślił ograniczoność podejścia instrumentalnego (nawiązując do wystąpienia J. Muchy). Referaty A. Żukowskiego i M. Kuleckiego stanowiły za to punkt odniesienia dla przedstawienia zależności między tożsamością a historią. W konkluzji S. Szynkiewicz stwierdził, że badaczom konfliktów etnicznych nie uda się uniknąć odpowiedzi na pytanie, od jakiego momentu dana społeczność jest grupą etniczną. Zestawienie Ślązaków z Kaszubami, posłużyło mu do wysunięcia hipotezy o dwupoziomowym charakterze tożsamości etnicznej i kulturowej. Wyprowadził z tego wniosek ogólniejszej natury, dotyczący krzyżowania się tożsamości (również w innych grupach etnicznych - wymienił jako przykład zasymilowanych polskich Żydów i Niemców). Stwierdził przy tym, że pogranicza sprzyjają wytworzeniu się specyficznych sposobów unikania konfliktów przez wytworzenie typu "asymilacyjnych i akomodacyjnych stosunków międzyetnicznych" (s. 334).

Obserwując obrady warszawskiej konferencji w grudniu 1994 r. zwróciły moją uwagę przynajmniej dwa elementy. Pierwszym była otwartość organizatorów na wszelkie odmienne punkty widzenia omawianej problematyki, co moim zdaniem przyczyniło się do poszerzenia możliwości analizy problematyki dotyczącej konfliktów etnicznych. Drugim był roboczy charakter obrad, w czasie których (duże znaczenie dyskusji) próbowano wspólnie poszukiwać odpowiedzi na pytanie o istotę konfliktu etnicznego. Omawiając dzisiaj publikację materiałów pokonferencyjnych z pozycji uczestnika obrad, muszę przyznać, że trochę brakuje mi w niej tych, gorących często, dyskusji. Najlepszym podsumowaniem konferencji i tomu *Konflikty etniczne. Źródła - typy - sposoby rozstrzygnięcia*, są chyba słowa prowadzącego obrady Sławoja Szynkiewicza: "Gąszcz zagadnień i różne ścieżki prowadzące do ich rozwiązania, takie najogólniej wrażenie pozostało po konferencji. Mimo, że była ona pierwszą w Polsce na taką skalę, okazało się, że badania nad konfliktami etnicznymi są zaawansowane, poparte licznymi publikacjami, są rozlokowane w różnych ośrodkach, a perspektywy ich rozwoju budzą nadzieję".

Polecając lekturę omawianej pozycji wszystkim badaczom interesującym się problematyką spraw narodowościowych, a przez to także składową ich częścią - konfliktami etnicznymi, mechanizmem ich powstawania i przebiegiem, warto podkreślić rzetelną pracę redakcyjną Iwony Kabzińskiej-Stawarz i Sławoja Szynkiewicza oraz przejrzysty układ całości. Ciekawym pomysłem jest umieszczenie po każdym materiale adresu autora, co ułatwia ewentualny kontakt. Zgadzam się z I. Kabzińską-Stawarz, że ze szkodą dla całości jest fakt nie złożenia przez niektórych referentów swoich tekstów do druku. Dotyczy to szczególnie żywo dyskutowanego w trakcie obrad materiału H. Danter-Spiewak o polskim antysemityzmie i referatu Aleksandry Jasińskiej-Kani o sposobach regulowania konfliktów etnicznych w Europie Środkowo-Wschodniej, jak też Włodzimierza Pawluczuka o religijnym podłożu konfliktów etnicznych. Jednak nie ma w tym winy redakcji.

Andrzej Furier

